CENA 6 PENSOW Z „POLSKA WALCZACA"

# GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 2 MARCA 1952 NR. 9/149

# „WOLNOŚĆ SUMIENIA"

Uchwalony przez komisję 23 stycznia br. projekt „Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej", opublikowany w 4 dni później, zawiera również art. 70, który określa stosunek „państwa ludowego" do religii.

Zanim zacytujemy ten artykuł przypomnijmy, w jaki sposób były określone te sprawy *w obu naszych konstytucjach z lat 1921 i 1935*. Oto w obu z nich *art. 114* mówił:

*Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.*

*Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.*

Obok tego zasadniczego ujęcia stosunku naszego Państwa do Kościoła dwa inne artykuły wymieniały pewne szczegółowe uprawnienia Kościoła. I tak *art. 113* mówił:

*Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacyj i funduszów, tudzież zakładów w celach wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa.*

*Artykuł 120* ujmował bardzo istotne zagadnienie wykształcenia i wychowania religijnego młodzieży, gdyż poręczał on:

*W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.*

Takie były podstawowe gwarancje, które posiadał Kościół katolicki w prawie ustrojowym niepodległej Polski. Były one jasno ujęte, katolicy mogli się na nich opierać i w ich imię walczyć, gdyby się jakiemuś rządowi podobało pozbawiać ich tych zastrzeżonych Konstytucją praw. Jakże inaczej wszystko to wygląda w nowym projekcie „Konstytucji". Oto jak brzmi *artykuł 70* owego *projektu:*

*1. Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do nie brania udziału w czynnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych..*

*2. Kościół jest oddzielony od państwa. Zasady stosunku państwa do kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy.*

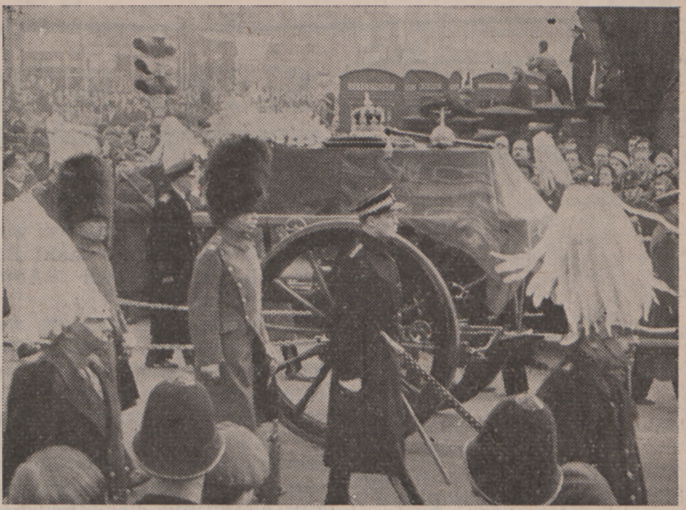
*3. Nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy Rzeczypospolitej Ludowej jest karane.*

Te prostolliwe ujęcia dają bardzo szerokie pole do bardzo rozmaitej ich interpretacji przez pełne złej woli władze. Można to ocenić w pełni, jeżeli się przeczyta cały *projekt konstytucji*, który *pod pięknie brzmiącymi słowami i określeniami zawiera sprzeczną z nimi treść*. Co w jednych przepisach daje obywatelom, w innych im zabiera.

Można się łatwo domyśleć, jak będzie on wykonywany. Przecież na jego podstawie można ukarać rodziców dziecka za „zmuszanie go" do chodzenia do kościoła lub na naukę religii. Wolność sumienia jest ograniczona innymi przepisami, jak np. o „zachowaniu socjalistycznej dyscypliny pracy".

Nie ma mowy o prowadzeniu katolickich szkół lub instytucyj charytatywnych, opiekuńczych czy tym podobnych. Nie ma mowy o własności Kościoła, która może być skonfiskowana lub obłożona takim podatkiem, że państwo ją z łatwością zagarnie. Nie ma ani słowa o Stolicy Apostolskiej, którą nowy projekt ignoruje, czyniąc z Kościoła powszechnego coś w rodzaju czysto narodowego związku religijnego, stojącego na usługach państwa komunistycznego. Sama zaś wzmianka, że stosunek państwa do Kościoła „mają regulować" ustawy jest tym bardziej charakterystyczna, że w projekcie jest przewidziane wydawanie dekretów z mocą ustawy przez dyktatorską „Radę Państwa", która może się więc doskonale obchodzić bez sejmu i jego uchwalonych ustaw.

Projekt tej konstytucji jest na razie „publicznie dyskutowany" lecz niewątpliwie bez istotnych zmian zostanie uchwalony jako ukoronowanie ważnego etapu komunizowania Polski.





**UROCZYSTY POGRZEB KRÓLA JERZEGO VI W LONDYNIE**

**W dniu 15 ub.m. odbył się w Londynie pogrzeb zmarłego króla Jerzego VI, Głowy Brytyskiej Wspólnoty Narodów. Orszak pogrzebowy przeszedł z pałacu Westminster na dworzec Paddington, skąd następnie trumnę przewieziono specjalnym pociągiem do Windsoru i tam uroczyście pochowano w krypcie kaplicy św. Jerzego w zamku windsorskim.**

**Na górnym zdjęciu widzimy trumnę wiezioną na lawecie armatniej ciągnionej przez marynarzy. Na trumnie okrytej sztandarem królewskim spoczywają oznaki władzy królewskiej: korona, berło i jabłko, obok wieniec od królowej wdowy. Ruchomy szpaler z obu stron tworzą zasłużeni oficerowie.**

**U dołu: W karocy jadą za trumną męża, ojca i brata: młoda królowa Elżbieta II, królowa-wdowa, królewna Małgorzata i królewska siostra. Za karetą kroczą bracia Zmarłego: ks. Windsoru (b. król Edward VIII) i ks. Gloucester, zięć — małżonek młodej królowej Filip ks. Edynburski i bratanek — ks. Kentu.**

Fot. W. Bednarski, 19 Warwick Ave., London W.9.

# PAPIEŻ

## W ROCZNICĘ WYBORU I KORONACJI PIUSA XII



Od kilkunastu lat przyjął się u nas zwyczaj obchodzenia rocznic papieskich. Za pontyfikatu Piusa XI urządzaliśmy w lutym akademie, za rządów obecnego Ojca świętego obchodzimy rocznicę dnia jego wstąpienia na Stolicę Piotrową (2 marca) i rocznicę dnia koronacji (12 marca).

*I dobrze się stało*, że obchodzimy rocznice papieskie. Bo nie ma ważniejszej osoby na świecie, wokół której należało by tak się gromadzić fizycznie i duchowo, jak wokół Namiestnika Chrystusowego i nadsłuchiwać Jego głosu. Świat dzisiejszy cierpi na nowoczesne pomieszanie języków: nie można znaleźć wspólnego języka do rozstrzygania palących spraw. I nie będzie inaczej, aż świat zrozumie, że oczy wszystkich winny zwrócić się do Rzymu, do Stolicy Apostolskiej, bo tylko stamtąd może przyjść zbawienie. Już coraz więcej ludzi, nie tylko katolików, zwraca tam swe oczy, ale serca wielu z nich nie przylgnęły jeszcze do Namiestnika Chrystusowego, a uszy ich nie otwarły się jeszcze na słuchanie głosu idącego z Wyżyn Watykanu na cały świat.

My, Polacy, przywykliśmy nazywać swój kraj „Polonia semper fidelis". Ale jakżeż często te słowa są w naszych ustach jedynie frazesem bez treści. „Nie każdy, który Mi mówi Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego" — powiedział Chrystus Pan. Te słowa w treści swej można i do nas zastosować. Nie każdy, który mówi: „Polonia semper fidelis" — „Polska zawsze wierna", służy Panu Bogu w Jego Kościele i Zastępcy Chrystusowemu, ale kto czynami swymi, myślami i słowami stara się uczynić Polskę zawsze wierną, ten przyspiesza na ziemi Królestwo Boże i gotuje dobrą przyszłość ojczyźnie. Jakżeż my, którzy głosimy, że Polska jest zawsze wierna, lekkomyślnie, niesprawiedliwie, krzywdząco krytykujemy postępowanie Papieży i nieraz z powodu jakiegoś drobnego faktu zapominamy o wszystkich dobrodziejstwach Stolicy Apostolskiej dla nas nie tylko w porządku nadprzyrodzonym, ale i ziemskim, przyrodzonym.

Dobrze więc, jeśli w rocznice papieskie, 2 i 12 marca, uprzytomnimy sobie, kim jest Papież.

Nie ma na ziemi tak wysokiej godności i władzy jak godność i władza Papieża. Papież to Namiestnik samego Boga-Człowieka i Następca św. Piotra, do którego Chrystus Pan powiedział: „A Ja tobie powiadam, żeś ty jest Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze do królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi. będzie rozwiązane i w niebiesiech".

Papież, jako Namiestnik Boga-Człowieka, *nie może* podlegać nikomu na ziemi; żaden sąd na ziemi nie jest kompetentny do sądzenia Papieża i ta niekompetencja jest absolutna. Papież pełnię swej władzy najwyższej w Kościele ma z prawa Bożego i dlatego *podlega tylko Bogu.*

Wysyłając uczniów, Chrystus Pan powiedział do nich: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał". Jeżeli Chrystus pan tak powiedział o tych, co Jego uczniów słuchają, to te słowa odnoszą się w szczególniejszy sposób i w całej pełni do tych, co nie słuchają Piotra i jego następców, Papieży. Każdy Papież jest Namiestnikiem Chrystusa Pana — i zawsze pozostaje prawdą, że

**K A L E N D A R Z Y K**

**M A R Z E C 1 9 5 2**

| | | |
|---|---|---|
| 2 | n | 1-sza W. Postu. Heleny wd. |
| 3 | p | Kunegundy wd. |
| 4 | w | Kazimierza Król. w. |
| 5 | ś | S-dni. Euzebiusza w. |
| 6 | c | Perpetuy i Felicyty mm. |
| 7 | p | † S-dni. Tomasza z Akwinu w. |
| 8 | s | S-dni. Jana Bożego. Wincentego Kadłubka. |

# P A P I E Ż

nieposłuszeństwo namiestnikowi jest nieposłuszeństwem temu, kto go posłał, i dlatego nieposłuszeństwo Papieżowi, gardzenie Papieżem jest nieposłuszeństwem samemu Chrystusowi i jest wzgardzeniem Zbawicielem świata, który „przyszedł szukać i zbawiać to, co było zginęło", ale który też przyjdzie „w chwale Ojca swego z Anioły swoimi: a wtedy odda każdemu według uczynków jego" i w sprawiedliwości swej odrzuci od Siebie tych, co za życia ziemskiego wzgardzili Jego miłością, Jego miłosierdziem.

Jeśli chodzi o obecnego Ojca świętego jedno jeszcze musimy sobie uprzytomnić.

Gdy jako Kardynał-Legat Piusa XI był na uroczystościach Terezjańskich w Lisieux w lipcu 1937 r., napisano o nim niosącym w procesji Najświętszy Sakrament: „Kardynał Legat pod baldachimem wydawał się statuą w modlitwie. Biło z jego osoby takie promieniowanie nadprzyrodzoności, że poruszyło ono i nawróciło niejedną duszę. Było wiele zeznań osób, które mówiły, że odnalazły wiarę w przejściu Najświętszego Sakramentu, niesionego przez kardynała Pacelli'ego. Temu, który pisze, wiadomo jest z całą pewnością, że przynajmniej dwóch protestantów znalazło drogę do katolicyzmu. Postawa Legata była prawdziwym kazaniem: była ona dalszym ciągiem, w milczeniu, lecz niemniej skutecznie, rezultatu jego rannego mistrzowskiego przemówienia". A pismo „Voix de Notre Dame de Chartres" zanotowało wówczas: „Jest wrażeniem wszystkich, że otrzymali błogosławieństwo nie tylko bardzo wysokiej osobistości w Kościele, lecz świętego".

I po dziś dzień wśród wielu, którzy mieli szczęście widzieć Piusa XII, zwłaszcza w czasie nabożeństw. utrzymuje się przekonanie, że widzieli świętego.

Obecny Papież ma bardzo wiele przykrości i cierpień moralnych i duchowych, gdy z Wyżyn Watykanu patrzy na zło w dzisiejszym świecie. Nie powiększajmy Jego cierpień przez lekkomyślne, niesprawiedliwe, krzywdzące krytykowanie Jego postępowania! Zawierzmy Jego tylokrotnym zapewnieniom, że kocha nasz naród i oczekuje chwili jego zmartwychwstania! Często i serdecznie módlmy się słowami Kościoła za Ojca św. Piusa XII.

*(J)*



# SŁOWO BOŻE

## I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

**L E K C J A**
(2 Kor. 6. 1 - 10)

**Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi on:**

**W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajmy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujmy się, jako sługi Bożej w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni. niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko.**

**E W A N G E L I A**
(Mat 4, 1-11)

**W on czas: Zawiedziony był Jezus na pustynię od Ducha. aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół; albowiem napisane jest, iż Aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snać nie zranił o kamień nogi swej.**

**A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.**

**Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli mu.**

# KUSICIEL

W KSIĘDZE naszego życia są karty, które wydarlibyśmy bardzo chętnie. Gdy w błogosławionej ciszy zastanowimy się nad przeszłością. przypominają się nam zdarzenia, które dziś jeszcze, po latach, przejmują nas wstydem. Jak mogliśmy czegoś podobnego dopuścić się? Może początkowo opieraliśmy się złu, toczyliśmy walkę, ale walka była za mało energiczna i ulegliśmy. Zły szatan nas skusił, szepczemy do siebie. Ten szatan mieszka w nas. Nie jesteśmy istotą jednolitą. Stoimy na pograniczu dwóch światów, świata duchów i świata zwierzęcego. Na istotę człowieka składa się dusza stworzona na obraz Boży i ciało, z namiętnościami i popędami, z żądzą użycia i rozkoszy. Między tymi dwoma wre ustawiczna walka. „Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się sobie nawzajem, abyście nie czynili, cokolwiek chcecie" mówi św. Paweł. (Gal. 5, 17.)

Nie zawsze tak było. Bóg stworzył człowieka jako istotę harmonijną, w której rozum i wola panowały nad ciałem doskonale, posługując się nim do celów, które Stwórca ciału przeznaczył. Grzech pierworodny zakłócił tę harmonię: duch osłabł, ciało stało się hamulcem postępu duchowego, często groźnym buntownikiem. Stan ten stał się smutnym dziedzictwem człowieka.

Trzej są kusiciele, którzy dążą do zrujnowania duszy ludzkiej: szatan, świat czyli źli ludzie i nasza zmysłowa cielesność. Najniebezpieczniejsza jest ta ostatnia. Łamanie wiary małżeńskiej, porzucanie niewinnych dziatek, opilstwo, wszelkiego rodzaju rozpusta — to skutki buntowniczego ciała. Najtragiczniejsze jest to, że folgowanie ciału nie prowadzi do rozwoju sił fizycznych, do szczęścia ziemskiego, lecz przeciwnie, osłabia ciało, prowadzi do niedoli ziemskiej, często do hańby i ruiny. Bo taka jest szatańska moc namiętności, że zatruwa umysł ludzki, każe widzieć szczęście w tym, co jest właściwie nieszczęściem, czyni nas obojętnymi na łzy rodzonej matki, własnej rodziny, sprawia, że chlubimy się tym, co w niewinnych latach życia naszego uważaliśmy za wstrętne. A gdy przykazania Wiary stają na przeszkodzie rozszalałym zmysłom, depczemy krzyż naszego Zbawiciela, porzucamy Wiarę, przechodzimy do innej, wygodniejszej, zresztą bez przekonania. nawet stajemy się bezbożnikami.

Chateaubriand († 1848), wybitny pisarz francuski, za młodu wolnomyślny, po ciężkich przeżyciach rewolucji francuskiej nawrócił się i stał się gorliwym katolikiem. Pewnego razu gościł w swoim domu literatów i uczonych francuskich. Panowie w czasie rozmowy zeszli na tematy religijne. Krytykowali religię jako przestarzały zabobon, byli tacy. którzy z niej drwili. Wtedy Chateaubriand powiedział: „Moi panowie. powiedzcie szczerze, czy występowalibyście przeciw religii, gdybyście byli czyści?" Nikt z obecnych nie odpowiedział ani słowem.

Walka ducha z materią jest zasadniczym tematem życia ludzkiego. Nie ominie nikogo, żadnego wieku ani stanu, nie omija nawet Świętego. Chrystus, nie tylko Bóg, ale i Człowiek, prawdziwy Człowiek. chciał wszystko przeżyć, co przeżywa człowiek i dlatego pozwolił się kusić. Chciał nas podnieść na duchu, chciał nas nauczyć, że pokusa nie jest złem niepokonalnym. My możemy ją zwyciężyć. Bóg dobry nie pozwoli, ażeby pokusa przewyższała siły naszego możliwego oporu.

Do zwycięstwa potrzeba naszej woli i Łaski Bożej. Świętym być to znaczy mieć mocną wolę. Wolę wzmacniamy przez odmawianie sobie dobrowolnie, przynajmniej od czasu do czasu. jakiejś przyjemności, choćby nieszkodliwej. Dzieci powinniśmy uczyć już w zaraniu życia nie folgować zachciankom. To wzmacnianie woli ma na celu Kościół, gdy w Wielkim Poście ogranicza zabawy i każe być wstrzemięźliwym w przyjmowaniu posiłku. Post dobrowolny wzmacnia wolę, nie szkodzi ciału, przeciwnie, jest doskonałym lekiem w wielu dolegliwościach. Wiedzą o tym lekarze.

Nade wszystko jednak pamiętać musimy, że bez pomocy z góry walka z pokusą jest nazbyt ciężka. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Modlitwa, Msza święta, Komunia święta, są przeobfitymi źródłami Łask Bożych. Kto z nich korzysta, stanie się mocnym i wolnym. Najuporczywsza pokusa skapituluje przed zwycięskim: „Idź precz, szatanie!"

X

**C Z A S W P Ł A C A Ć**
**P R E N U M E R A T Ę**
**ZA I KWARTAŁ 1952 R.**

# CO ROBIMY W MARCU?

Materiały na m a r z e c służące jako pomoc do prac Akcji Katolickiej rozpoczyna V-ty Kwadrans Ewangeliczny poświęcony rozważaniu na temat: „Błogosławieni, którzy płaczą. albowiem oni będą pocieszeni".

Wykład z działu Akcji Katolickiej p.t. **„Niezbędna pomoc apostołów świeckich"** omawia rozwój apostolstwa świeckiego i konieczność współpracy kleru z wiernymi szczególnie dziś, w czasach zburzonej harmonii współdziałania Kościoła i państwa, hierarchii i społeczeństwa.

W pogadance **„Co dalej"** na temat tegorocznego hasła pracy („Idziemy z młodzieżą do Polski Chrystusowej") poruszono zagadnienie nawiązania bliższego kontaktu z młodzieżą zwłaszcza rozproszoną.

**„Krąg rodzinny"** przynosi sprawozdania z zebrania koła kobiet pod nazwą **„godzina przyjaźni"** oraz koniec rozważań pt. „Pani czy panna?"

**W „Pogadankach"** oddano tym razem głos jednej z matek. która dzieli się swymi oryginalnymi obserwacjami nad rozwojem trzyletniej dziewczynki. **Nakładem Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego ukazał się program nauki religii opracowany przez ks. N. Turulskiego dla dzieci od lat 5-ciu.**

**Pogadanki dla matek**, pióra J. Wiśniewskiej, wydawane co miesiąc przez IPAK są poświęcone rozwojowi religijnemu dzieci do lat pięciu. W ten sposób rodzice małych i starszych dzieci korzystając z tych obu wydawnictw, będą mogli łatwiej i lepiej spełniać swe obowiązki nauczania podstaw naszej wiary i wychowania w niej swych dzieci.



# K R O N I K A K A T O L I C K A

**Nowym biskupem polskim został ks.** Aleksander Mościcki, wychowanek seminarium wileńskiego, który był w ostatnich latach profesorem seminarium duchownego okrojonej przez bolszewików archidiecezji wileńskiej. Nowomianowanego biskupa Mościckiego Papież przydzielił biskupowi łomżyńskiemu Czesławowi Falkowskiemu jako biskupa pomocniczego (sufragana).

**Tegoroczny katolicki program radiowy,** organizowany przez Mężów Katolickich w Stanach Zjednoczonych. nosi ogólny tytuł „Życie Chrystusa" i nadawany jest przez sieć kilkudziesięciu stacyj w całej Ameryce.

**Na 13-tym rocznym** zjeździe katolickiej młodzieży ukraińskiej w Nowym Jorku przemawiali dwaj księża o sowieckiej kampanii w celu zlikwidowania duchowieństwa na Ukrainie. Podczas przemówienia obaj księża mieli twarze zakryte maskami dla niepoznania. aby zopobiec zemście komunistów na ich rodzinach. Z 3 tysięcy księży katolickich w zachodniej Ukrainie po II wojnie światowej zostało około tysiąc i ci zmuszeni są ukrywać się.

**Konwertyta** Fulton Oursler, Amerykanin, w minionym roku zyskał sławę przez wydanie dwóch popularnych książek: „The Greatest Story Ever Told" (żywot Pana Jezusa) i „The Greatest Story Ever Written" (historia Starego Testamentu).

**Matka Boska** Karmelitańska jest Patronką sił zbrojnych Republiki Chile i nosi tytuł honorowego generała.

**Pieszo 10—12 mil** muszą iść w Tanganice wierni, aby być na Mszy św. Ponieważ prawie wszyscy przystępują do Komunii św., przeto tę długą drogę odbywają na czczo.

**Przeciwko rządowemu planowi** narzucenia ludności kontroli urodzin katolicy w południowych Indiach urządzają manifestacje publiczne, chociaż katolicy w Indiach tworzą zaledwie 2% ogółu ludności. Kościół katolicki w Indiach wywiera jednak duży wpływ, ponieważ wielu urzędników państwowych pobierało nauki w szkołach katolickich.

**86 lat przeżyła w zakonie** siostra Maria Franciszka z zakonu franciszkanek, co jest prawdopodobnie jedynym wypadkiem w dziejach Kościoła. Mieszka ona w Williamsville, w Buffalo. Matka jej, Maria Bachmann, po śmierci męża była współzałożycielką nowego zgromadzenia zakonnego w Filadelfii, do którego wstąpiła druga jej córka. Syn jej jest księdzem.

**Prezydent republiki murzyńskiej Liberii,** Wilhelm Tubman, z okazji swego powtórnego wyboru wyraził misjonarzom swe uznanie za ich prace, podziękował im w imieniu rzeczypospolitej i obiecał im swoje poparcie.

**W Utrechcie** wydano w języku holenderskim encyklopedię modlitw wszystkich ras i języków pt. „Groot Gebedenboek" (Wielka księga modlitw), dla użytku katolików, na wszystkie dni i pory roku oraz na wszelkie okoliczności życia. Dzieło to jest jakby skrótem historii modlitwy, począwszy od modlitw Kościoła pierwotnego przez modlitwy Ojców Kościoła i męczenników, wyznawców i dziewic, mnichów i pustelników, mistyków i ludzi czynu aż do modlitw ostatnich Świętych i nawróconych grzeszników. Modlitwy te — według kardynała de Jong — to „jakby szmer wielu wód i jakby granie cytrzystów", wznoszące się przed oczyma naszego ducha do nieba w niekończącej się procesji poszukujących Boga.

**W uniwersyteckiej kaplicy** Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia nowej kadencji prawodawczej i sądowniczej. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz członkowie sądownictwa i parlamentu. W czasie nabożeństwa przemówił do prawników biskup Waters, przedstawiając amoralność komunizmu.

„Ateistyczny komunizm nie wierzy w żadne prawa — powiedział biskup. Jego sądowe przewody są szyderstwem z wszelkiego prawa. Prawo komunistyczne — odcięte od Boga jako źródła moralności — staje się narzędziem państwowego terroru i nawrotem do pogańskich czasów imperium rzymskiego. Bez Boga nie może być ani pokoju, ani sprawiedliwości. Bez Boga siła fizyczna staje się prawem, a zło nazywane jest dobrem".

Biskup Waters wezwał prawników moralistów do nieszczędzenia żadnych wysiłków celem przywrócenia w świecie moralności Bożej, która jedynie może przywrócić zagrożony dziś poważnie pokój i dać człowiekowi prawdziwą wolność i dobrobyt.

GAZETA NIEDZIELNA

2 marca 1952 r.

# POD OKUPACJĄ

MÓWI się o Polsce na Zachodzie ciągle: państwo satelickie. Satelita, to znaczy ciało pozostające w orbicie czyli pod przyciągającym wpływem innego, większego ciała. Państwo satelickie znaczy więc mniejsze państwo, pozostające pod wpływem większego. Można powiedzieć, że Portugalia jest satelitą Anglii lub Brazylia satelitą Stanów Zjednoczonych. Wiadomo jednak, że te mniejsze państwa są naprawdę państwami, że w Portugalii Salazara nie posadzili u steru Anglicy, ani w Brazylii nie oddali władzy Vargasowi Amerykanie.

Inaczej jest w krajach, które ogarnęła armia sowiecka w 1944-45 r. Nie są one zwykłymi prowincjami sowieckimi, ale nie są i państwami samodzielnymi. Rządzą w nich ludzie wyznaczeni przez Moskwę, rządzą siłą, wbrew woli ludności, w oparciu o wojsko sowieckie. Na taki stan nie ma innej nazwy jak okupacja.

Może ktoś mieć wątpliwości, czy można nazywać okupacją rząd, który trwa już kilka lat i który dokonał wielkich zmian w całym ustroju życia społecznego. Czy nie stał on się z upływem lat rządem, wprawdzie tyrańskim, ale stałym i znoszonym przez ludność. Jeżeli ktoś ma takie wątpliwości, niech zastanowi się nad dwoma zjawiskami. Jednym z nich jest ustawiczne trwanie „lasu", dokąd uciekają ludzie zdesperowani, i coraz liczniejsze ucieczki z kraju na Zachód ludzi wszelkiego wieku i wykształcenia; drugim są kontyngenty nakładane na wieś.

System kontyngentów czyli przymusowego dostarczania przez wieś produktów rolnych władzom jest jednym z najcharakterystyczniejszych objawów okupacji. Znała go Polska za okupacji niemieckiej w latach 1914-18 i w latach 1939-45, nie znała go w żadnym okresie swej niepodległości ani rozbiorów. Nie jest on wynikiem gospodarki planowej, gdyż w prawdziwej gospodarce planowej gospodarstwa prywatne powinny dostarczać produktów dobrowolnie w wyniku konieczności gospodarczej. Jeżeli nie dostarczają, to znaczy, że władza państwowa nie panuje nad gospodarką, nie ma posłuchu, nie jest uznawana.

Rząd totalistyczny, który musi uciekać się do wyznaczania kontyngentów, przyznaje się tym samym, że nie jest rządem lecz władzą okupacyjną, która nie czekając jutra rabuje dziś co się da, nie patrząc na dalsze skutki.

To właśnie zrobili ostatnio w Polsce komuniści. Obok przymusowego skupu zboża przez państwo po cenach dowolnie wyznaczonych wprowadzili przymus dostarczania przez wieś określonych ilości produktów hodowlanych, przede wszystkim mięsa, po przymusowej cenie, do urzędów w miastach.

Powinniśmy więc tłumaczyć naszym znajomym cudzoziemcom, że Polska nie jest żadnym „Satelite Country", ale jest krajem okupowanym, „Under Soviet occupation", a jeśliby mieli wątpliwości, powołać się na te dwa fakty: „las" i na kontyngenty. Wyjaśnienie opinii wolnego świata tej prawdy może sporo pomóc sprawie polskiej.

W. J. K.

Z polskiego punktu widzenia

# LOGIKA WYPADKÓW

Przewodniczący Rady Atlantyckiej na posiedzeniu w Lizbonie w dniu 22 lutego oświadczył, że posiedzenie to „ma wagę historyczną". Trudno się jeszcze dopatrzeć powodów takiego optymizmu. Zatwierdzono co prawda tekst protokołu ustalającego na przyszłość stosunki między Wspólnotą Atlantycką a Wspólnotą Obronną Europejską, ale pierwsza wspólnota istnieje a druga się jeszcze nie narodziła.

W sprawie armii europejskiej wszystko jest jeszcze płynne. Pogodzić stanu umysłów parlamentarzystów niemieckich w Bonn z nastrojami większości parlamentarzystów francuskich na pewno nie można. Toteż konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych w Londynie, na którą zaproszono przybyłego wówczas do Londynu — na pogrzeb króla Jerzego VI — kanclerza Adenauera, miała na celu ratowanie pozorów.

Przed paru miesiącami, po dość niefortunnym posiedzeniu Rady Atlantyckiej w Rzymie grozić mogła nowa kompromitacja. Pomimo, że uchwały Zgromadzenia Narodowego w Paryżu najwyraźniej nie dają się pogodzić ze stanowiskiem zajętym w tej sprawie przez Niemców, ogłoszono w Londynie światu, że porozumienie w sprawie utworzenia Obronnej Wspólnoty Europejskiej zostało osiągnięte.

Nawet kanclerzowi Adenauerowi nie udało się osiągnąć porozumienia z francuskim ministrem Schumanem. A od tego, co proponuje i na co godzi się Adenauer, jest bardzo daleko do tego, co gotowa zatwierdzić większość Bundestagu. A od tego, na co się ta większość może zgodzić, do stanowiska przeważającej części ludności w Federalnej Republice — jest jeszcze dalej. Niemcy albo nie chcą być żołnierzami, albo boją się nimi zostać, by nie przeszkodzić wyczekiwanemu przez ogół zjednoczeniu Niemiec, albo uważają udział w armii europejskiej za zło konieczne pozwalające im odzyskać w ten sposób polityczną swobodę ruchów. Wreszcie jest jeszcze czwarta kategoria Niemców, gotowych poprzeć utworzenie niemieckiej siły zbrojnej jako narzędzia walki dla odzyskania Saary i ziem utraconych na wschodzie!

Dla Francuzów, gdy są pacyfistycznie nastrojeni, wojsko niemieckie w armii europejskiej wydaje się prowokacją w stosunku do Rosji. Dla prawdziwych patriotów to dramat utraty własnej narodowej armii, groźba odtworzenia niemieckiego sztabu, stracenie Saary i panowanie Niemców w Europie.

Pomysł pogodzenia przeciwstawnych sobie nastrojów niemieckich i francuskich drogą układu wojskowego, zabezpieczającego interesy i uwzględniającego obawy jednej i drugiej strony, jest absurdem. Francja ma rację nie żywiąc zaufania do Niemiec. Nic tej nieufności w tym stopniu nie maluje jak fakt iż Francja żąda od W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych gwarancji, że wojsko niemieckie nie będzie mogło wyłamać się z kleszczy regulaminów i nie zamieni się w niezależną niemiecką armię. Czy w tych warunkach można we Francji myśleć o przywdzianiu tego samego co Niemcy munduru i pogodzić się z utratą własnej narodowej armii?

Uzbrojenie Niemiec jest pomysłem amerykańskim, jest rezultatem ich politycznej krótkowzroczności. Obywatel amerykański już się pogodził z tym, że pokonanego wroga trzeba finansowo podtrzymać by mógł on żyć i odbudować się gospodarczo. Nie chce on jednak zrozumieć, że z pokonanego Niemca na zawołanie nikt nie zrobi lojalnego sojusznika. W głowie mu się nie mieści, iż logika wypadków i charakter konfliktu z Moskwą — który wynikł z tylu przewinień polityki amerykańskiej — zmuszają do obrony przez Zachód ziemi niemieckiej właśnie z nieuzbrojoną ludnością dlatego, iż posiada ona najwyższy w Europie potencjał wojskowo-gospodarczy. Wobec broni technicznej, która w razie konfliktu będzie musiała być użyta, dwanaście dywizji niemieckich nie będą mogły mieć w walce rozstrzygającego znaczenia.

Ogromnie natomiast ujemne znaczenie psychiczne może mieć dla Zachodu odtworzenie wojska niemieckiego. Dla państw Wspólnoty Atlantyckiej duch, jakim może być ożywione wojsko złożone z Polaków pod dowództwem Rokossowskiego, nie może być obojętny. Inną będzie bitność żołnierza Polaka wobec wojsk państw atlantyckich a inną wobec armii europejskiej, w której, Niemcy stanowiliby jeden z trzonów głównych. Nic tak nie wzmoże bitności jak uczucie, że żołnierz polski broni losu sześciu milionów rodaków, osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych. Zachód powinien pamiętać, że 12 dywizji niemieckich zdolne będzie do użycia dopiero w 1954 roku, a Polaków pod bronią w doskonale wyćwiczonym i dobrze uzbrojonym wojsku Rokossowskiego jest już obecnie 600.000. W razie mobilizacji liczba ta wzrośnie w trójnasób.

J. Z.

# ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

STANOWISKO OBU STRON

W dniach 5 i 6 lutego na X sesji Rady Politycznej, rozszerzonej o dwie nowe grupy polityczne, a mianowicie Str. Pracy i PSL-Odłam Jedności Narodowej, przewodniczący Komitetu Wykonawczego, p. J. Zdziechowski mówiąc w swym sprawozdaniu o polskim kryzysie państwowym, stwierdził m.in.

**„Konflikt polega na sporze zasadniczej natury pomiędzy stronnictwami zrzeszonymi w Radzie Politycznej a osobą Prezydenta. Chodzi o przywrócenie naruszonego ustroju prawnopaństwowego i oparcie polityki polskiej na najszerszym zjednoczeniu Polaków na emigracji.**

Następnie zaś podał wskazania płynące z dotychczasowych rokowań o jedność:

**Podstawą zjednoczenia musi być przedwstępna zgoda na kierowanie się następującymi zasadami:**

**1) Umowa paryska z 1939 r. winna być wykonana przez Prezydenta w sposób wykluczający wszelkie akty samowolne;**

**2) Na stanowisku Prezydenta nie może pozostawać osoba nie będąca symbolem osiągalnej jedności i zgody;**

**3 Wyznaczenie jako następcy Prezydenta osoby, posiadającej bezwzględne poparcie czynników reprezentujących większość wśród polskich głównych ruchów politycznych;**

**4) Rada Jedności Narodowej powinna powstać z inicjatywy stronnictw politycznych jako wyraz myśli politycznej narodu w celu obrony zagrożonych interesów Polski. Po ukonstytuowaniu się powinna ona być włączona w ogólny aparat władz państwowych jako czynnik ustalający kierunek polityki polskiej oraz jako organ kontroli politycznej nad rządem;**

**5) Nie może być rządu nie posiadającego zaufania Rady Jedności Narodowej;**

**6) Ruchy polityczne stojące na gruncie ciągłości prawnej państwa polskiego i demokracji mają prawo uczestniczenia w Radzie Jedności Narodowej, do której winni również wejść wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego na emigracji, pozostający poza stronnictwami.**

W odpowiedzi na te wskazania i stwierdzenia Rada Narodowa w dniu 16 bm na swym 6 posiedzeniu obecnej sesji, uchwaliła zgłoszony przez wszystkie swe kluby (Ludowy, Chrześcijańsko Demokr., Ligę Niepodl. Polski, Związek Socjalistów Polskich i Zw. Ziem Wsch.) wniosek:

**W celu ustalenia na przyszłość zasad zapewniających owocną współpracę wszystkich czynników politycznych i społecznych uznających ciągłość Państwa Polskiego i prawowitość Władz Naczelnych Rzeczypospolitej, przebywających obecnie na obczyźnie, Rada Narodowa R.P. uchwala:**

**1. Rada Narodowa R.P. dążąc do skupienia w ramach współpracy prawnopaństwowej ogółu obywateli polskich oraz ugrupowań politycznych, zachowujących pełną niezależność od obcych, podkreśla, że współpraca ta powinna mieścić się w granicach obowiązujących norm konstytucyjnych, wykonywanych nieprzerwanie zgodnie z praktyką ustaloną przez ś.p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza, oraz opierać się na zasadzie współdziałania wszystkich organów państwowych wyposażonych w określone kompetencje; wszelkie próby naruszania tych norm i zasad są szkodliwe i niedopuszczalne.**

**2 Rada Narodowa R.P. stwierdza w szczególności, że urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jako wyraz władzy suwerennej państwa i ostoją jego ciągłości prawnej nie powinien być przedmiotem żadnych nacisków politycznych ani zewnętrznych, ani wewnętrznych"**.

Z RADY NARODOWEJ

W dniu 16 lutego odbyło się 6 posiedzenie Rady Narodowej, któremu przewodniczył p. J. Kuncewicz. Po wspomnieniach poświęconych zmarłemu Królowi Jerzemu VI przez przewodniczącego i p. premiera Rada uchwaliła wniosek zgłoszony przez wszystkie kluby w sprawie podstawowych zasad zjednoczenia politycznego, który podaliśmy powyżej.

Po jego uchwaleniu głos zabrał p. premier, który stwierdził w imieniu rządu, że osoba Prezydenta R.P., jako czynnika nadrzędnego, nie powinna być wciągana w rozgrywki polityczne, gdyż nie jest on stroną w sporze między stronnictwami, lecz stanowi trzon obecnej konstrukcji państwowo-prawnej na uchodźstwie.

W dalszych obradach p. St. Mackiewicz zgłosił zapytanie o stanowisko rządu wobec Konferencji Środkowowschodniej Europy w Londynie, na które odpowiedział min. spraw zagr. p. Sokołowski.

Następnie omawiano budżet na IV kwartał br. budż. Uzasadniając ten budżet p. premier w zakończeniu podkreślił konieczność opierania się w działalności rządu na składkach obywateli polskich i niezależności od funduszów obcych, a więc i od wpływów obcych.

NIEDZIELA

## Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Renty inwalidów** oraz wdów i sierót wojennych mają być podwyższone w W. Brytanii wobec spadku siły nabywczej funta. Dotyczy to również rent wypłacanych ze skarbu brytyjskiego Polakom (na mocy art. I Resettlement Act 1947) którzy będą je otrzymywać jeszcze do r. 1957 (razem około 6.300 osób).

— **Za oblanie naftą katolickiego biskupa** i podpalenie, wskutek czego biskup Vouk doznał ciężkich poparzeń, komunista Lanarficz otrzymał karę... 10 dni aresztu. Ks. bp Vouk w ciężkim stanie leży w szpitalu w jednym z miast... Jugosławii.

— **Identity Cards**, wprowadzone dla rejestracji, ludności wobec racjonowania żywności, ubrań, opału itd. w czasie wojny, zostały po 12 latach zniesione w całej W. Brytanii. Cudzoziemcy winni zawsze mieć przy sobie dokument zwany Certificate of Registration, wydany na podstawie Aliens Order z 1920 r.

— **W m. Suezie złagodzone** zostały ograniczenia komunikacyjne wprowadzone przez dowództwo brytyjskie wobec wrogiej postawy ludności i Egipcjanie mogą się znów swobodnie poruszać na terenie zajętym przez wojska brytyjskie. Jest to gest, który został oceniony jako pojednawczy wobec toczących się rokowań między ambasadorem brytyjskim a premierem Maher Paszą. Również złagodzono godzinę policyjną.

— **Strajki polityczne** zmierzające do tego, by utrudniać sytuację rządu w W. Brytanii, zostały potępione przez wybitnych przedstawicieli Labour Party w związkach zawodowych i ich centrali T.U.C. Walka polityczna z konserwatystami ma być prowadzona wyłącznie na terenie politycznym Labour Party, a nie na terenie ekonomicznym lub produkcyjnym.

— **10-lecie istnienia PPR** jest przymusowo „święcone" w Polsce szczególnie w szkołach, gdzie dzieciom i młodzieży wbija się w głowy znaczenie powstania partii i obecne zasługi jej i jej gorących popleczników.

— **Knut Hamsun**, znany pisarz norweski, autor znanego „Głodu" zmarł w Norwegii w wieku lat 92. Zmarły otrzymał nagrodę Nobla za swą działalność literacką. W czasie ostatniej wojny był atakowany przez swych rodaków za życzliwość wobec okupantów niemieckich.

— **Rosjanie strzegą granicy polsko-czeskiej** według informacyj, przyniesionych przez zbiegów z Czech do zach. Niemiec.

— **Ogromne śniegi spadły w Polsce** oraz na Bałkanach z końcem lutego. Powstały trudności komunikacyjne a w wielkich miastach w związku z usuwaniem śniegu z ulic.

— **Jedność Niemiec** jest najważniejszym celem polityki Niemiec Zachodnich. Wynika to z oświadczenia wicekanclerza Fr. Bluechera, który jako cel polityki wymienił oswobodzenie Niemiec wschodnich.

— **Rozbił się o skały na Sycylii** samolot brytyjski Viking, który leciał z W. Brytanii do Nairobi we Wsch. Afryce, zginęły 34 osoby, w tym 14 kobiet i 3 dzieci.

— **Talerzyki latające stwierdzili** wytrawni lotnicy amerykańscy w swych lotach nad Koreą Obserwacja ta zaniepokoiła dowództwo amerykańskie, które po raz pierwszy otrzymało taką informację ze źródeł, które uważa ono za poważnie i pewne.

— **W Bonn aresztowano** posła do parlamentu znanego pod nazwiskiem dra Franza Richtera, należącego do grupy nowohitlerowców. Okazało się bowiem, że pod tym nazwiskiem ukrywał się poszukiwany przez władze pomocnik gauleitera Saksonii, Fritz Roessler. Sprytny „Richter" zeznał przed sądem że był świadkiem śmierci Roesslera i jako kawaler pod przybranym nazwiskiem poślubił „wdowę" po zmarłym a więc własną żonę. Teraz ustalono, że był na żołdzie sowieckim.

— **327 głosów przeciw 287** padło w parlamencie francuskim za warunkowym dopuszczeniem Niemiec do armii europejskiej. Przeciw wnioskowi głosowali komuniści, zwolennicy gen. de Gaulle'a oraz po kilku z każdej grup popierających rząd. Był to najpoważniejszy krzys polityczny we Francji na tle polityki zagranicznej od czasu wojny. Cała dyskusja toczyła się pod naciskiem zbierającej się konferencji w Lizbonie. Odrzucenie wniosku rządowego mogło się zakończyć utworzeniem samodzielnej armii niemieckiej przez Amerykanów bez udziału państw europejskich.

TADEUSZ FELSZTYN

# POCHODZENIE CZŁOWIEKA

Za moich czasów szkolnych, gdy mocno chcieliśmy jakiemuś koledze dokuczyć, deklamowaliśmy mu wierszyk:

„Uczony angielski dowodzi,
Że człowiek od małpy pochodzi
Ja zaś patrząc na Twą grację,
Widzę, że Darwin miał rację."

Nie było to ostatecznie tak dawno, a jednak dziś już żaden szanujący się uczony nie powie bez obawy kompromitacji, że „człowiek pochodzi od małpy", wie bowiem doskonale, że jest to niemożliwe. Ci więc uczeni, którzy wierzą w pochodzenie człowieka od zwierzęcia, zmodyfikowali swe poglądy w tym kierunku, że ich zdaniem człowiek i małpa pochodzą od wspólnego przodka. Zawsze to przyjemniej mieć małpę za kuzyna, niż za rodzica!

Ale i to ostatnie twierdzenie nie jest wcale tak pewne. Pomimo bardzo usilnych poszukiwań nie udało się dotąd nikomu znaleźć wykopaliska, które by niezawodnie stanowiło ogniwo łańcucha, mającego łączyć owego przodka człowieka i małpy z obecnym człowiekiem. Od czasu do czasu znajduje się wykopaliska, które z tryumfem ogłasza się jako owe brakujące ogniwo, a które po bliższym zbadaniu okazują się bądź jakimiś zaginionymi typami istot człekokształtnych, które jednak na pewno nie są przodkami człowieka, albo też czasem tylko odgałęzieniami linii rozwojowej człowieka, jakąś prymitywną rasą ludzką, która z czasem wymarła.

W ten sposób przez wielu przyrodników głoszone twierdzenie, jakoby ciało człowieka pochodziło od ciał zwierząt niższych (bo o duszy przyrodnicy niczego powiedzieć nie mogą, uchyla się ona bowiem ich badaniu), jest — w braku materiału dowodowego — jedynie domniemaniem, przypuszczeniem, można by nawet powiedzieć aktem wiary, opartym na podobieństwie, analogii do tego, co widzimy w świecie zwierzęcym, lecz nigdy faktem, naukowo udowodnionym. Jak więc silnie podkreśla to Ojciec Święty Pius XII w Encyklice „Humani Generis", twierdzenie, jakoby ciało człowieka pochodzić miało od uprzednio istniejącej materii organicznej (t.j. od ciał zwierząt człekokształtnych), jest bardzo dalekie od tego, aby uważać je za udowodnione z pewnością.

Jeżeli więc „nauka" sowiecka twierdzi z tupetem, że „nauka udowodniła w sposób nieodparty, iż człowiek pochodzi od małpy", to jest to po prostu — jak nieomal wszystko, co nauka sowiecka głosi — powtarzaniem twierdzeń, które sto lat temu wydawały się uczonym prawdziwe, a które od tego czasu dalszy rozwój nauki z kretesem obalił.

Warto tu dodać, że przypuszczenie wielu uczonych, jakoby ciało człowieka miało pochodzić od ciał zwierząt, nie stoi w żadnej sprzeczności z tym, czego nas uczy Kościół, Bóg bowiem, wlewając duszę w ciało człowieka, mógł ciało to równie dobrze stworzyć z niczego, jak też wziąć je z ciał istot niższych, których ewolucja odbywała się po drodze przez Niego wytyczonej. Objawienie nam bowiem w tej sprawie nic nie mówi, a nauka też nic pewnego powiedzieć nie jest w stanie.

Jeżeli jednak przyjrzymy się starannie wykopaliskom, które noszą niewątpliwe cechy ludzkie, choćby nawet to były okazy ras dawno już wymarłych, to zauważymy, że — ilekroć przy wykopaliskach tych znajdują się narzędzia, którymi ów prymitywny człowiek się posługiwał — to widać wyraźnie, że nie są to jakieś gotowe przedmioty, istniejące niezależnie od człowieka, a więc takie, którymi mogłaby się posługiwać i małpa, lecz że noszą one widoczne i niezaprzeczalne ślady świadomej pracy człowieka, celowego ich przystosowania do zadań, jakie miały one wykonać. Żadnych pół-narzędzi, czegoś pośredniego między narzędziem a nie-narzędziem, nie udało się nigdzie znaleźć. Widać więc wyraźnie, że najbardziej nawet prymitywny człowiek jest już wytwórcą narzędzi, a cecha ta bardzo wyraźnie i zasadniczo oddziela człowieka od zwierzęcia, żadne bowiem zwierzę świadomie narzędzi tworzyć nie umie.

W ten sposób między człowiekiem, i to nawet najbardziej pierwotnym okazem człowieka, a zwierzęciem istnieje przepaść nie do przebycia, przepaść, jaka oddziela świadome myślenie i przewidywanie od instynktu. Nauki przyrodnicze, mimo wielu usiłowań, przepaści tej zasypać nie umieją. Próby wyjaśnienia tego mową jako czynnikiem, który rozwinął umysł człowieka od instynktu do myślenia, zawodzą. „Mowę" ma i pies, jak wie każdy, kto w głosie psa odróżni, czy jest on gniewny, czy boi się, czy też raduje się. Podobnież „mowę" i bardziej jeszcze bogatą ma małpa. A jednak od milionów lat nie nauczyła się ona myśleć. Próby zaś wyjaśnienia zdolności myślenia człowieka przez narzędzia, jakimi się on posługiwał, jeśli nie miał ulec silniejszym od niego zwierzętom, są po prostu obracaniem kota do góry ogonem. Aby bowiem stworzyć pierwsze narzędzie, musiał człowiek wyobrazić sobie, do jakiego celu narzędzie to będzie służyć, a więc musiał przewidywać i myśleć. A więc wpierw musiał myśleć, aby stworzyć narzędzie, narzędzie więc myślenia poprzedzić nie jest w stanie.

Jak zatem widać, jasne i rozumne wyjaśnienie tej zasadniczej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem nie jest możliwe. Jedyną istotnie zadawalającą odpowiedź może nam dać jedynie to, czego uczy nas wiara : duszą, jaką Bóg człowieka obdarzył.

Stosunkowo niedawno, w 1950 roku, ogłosiła komisja uczonych najróżnorodniejszych ras i narodowości przy Narodach Zjednoczonych (UNESCO) deklarację o pochodzeniu człowieka, stanowiącą wspólny wyraz tego, co nauka uważa dziś za prawdę.

Głosi ona w pierwszym rzędzie, że nie ma na świecie żadnej grupy ludzkiej, która by była jednolitą, że każda, pozornie najbardziej nawet jednolita grupa jest wynikiem krzyżowania się najrozmaitszych typów i ras od pierwszej nieomal chwili, gdy człowiek pojawił się na ziemi, jakichś kilkaset tysięcy lat temu. Tym samym poszukiwania „czystych ras" i takich czy owakich, jest poprostu wierutnym głupstwem.

Dalej uczeni owi stwierdzili, że nie można znaleźć żadnego związku między zewnętrznym wyglądem człowieka, a więc kolorem jego skóry, kształtem jego nosa, barwą i rodzajem jego włosów i t.p., a jego wartościami umysłowymi i duchowymi. Tym samym wszelkie zarozumiałe bajeczki o tym, jakoby nordycy byli najlepszą rasą ludzką, jak to twierdził Hitler, czy jakoby biali byli znacznie więcej warci od Murzynów, jak to wydaje się wielu Amerykanom, lub wreszcie, jakoby Rosjanie byli przodującym narodem świata, jak w to każą wierzyć NKWD i Bezpieka wszystkim ludziom w zasięgu władzy sowieckiej, to po prostu na niczym nie oparte bajeczki, głoszone tylko po to, aby znaleźć pozór do panowania nad innymi ludźmi.

Zatrzymajmy się tu na chwilkę. Czyż ta wielka prawda, którą uczeni z takim naciskiem ogłosili światu, to coś innego w gruncie rzeczy, niż to, co dwa tysiące lat temu Bóg objawił ludziom, ucząc ich, że wszyscy ludzie są sobie równi, wszyscy są bowiem synami Bożymi?

Najciekawszym może jest twierdzenie trzecie, że wszyscy ludzie na świecie, wszystkie rasy ludzkie, pochodzą z jednego pnia. Znaczy to, że — wbrew temu, co uczeni głosili dawniej — człowiek nie pochodzi od kilku rozmaitych odmian, które dopiero później mniej lub więcej przemieszały się ze sobą, lecz że, na odwrót, na początku istniał tylko jeden rodzaj człowieka, który z czasem, przechodząc najrozmaitsze koleje, rozdzielił się na poszczególne typy i rasy takie, jak je dziś widzimy na ziemi.

Twierdzenie to znajduje między innymi wyraźne potwierdzenie w następującej prostej obserwacji. Jeżeli skrzyżujemy ze sobą konia i osła, to zrodzony z tego związku muł (czy osło-muł) nie może mieć potomstwa, jest bezpłodny. Koń i osioł są to bowiem dwa różne, choć pokrewne gatunki. Natomiast dzieci dwu ludzi z najbardziej nawet pozornie odległych od siebie ras są z reguły płodne i przekazują swemu potomstwu cechy obojga rodziców, zgodnie z prawami dziedziczenia.

Stwierdzenie to ma znaczenie bardzo doniosłe. Jak bowiem wynika z nauki dziedziczności, znaczy to, że wszyscy ludzie na ziemi, wszystkie rasy, wszystkie narody pochodzą (aby użyć słów znakomitego biologa angielskiego, o poglądach bynajmniej nie religijnych, Juliana Huxley'a) od drobnej grupki osobników, która — dodajmy — musiała kiedyś żyć bardzo blisko siebie, w warunkach identycznych.

Dla nas, ludzi wierzących, nie jest to nic nowego. Wiemy bowiem z Objawienia, że wszyscy ludzie na ziemi mieliśmy wspólnych rodziców, Adama i Ewę. Prawda ta, mocno wyszydzana przez uczonych jakichś sto lat temu i dziś jeszcze stanowi przedmiot drwin i ataków „nauki" sowieckiej. A jednak dziś i nauka (oczywiście nauka w wolnym świecie) doszła do takich wyników, że — jeśli z kogoś drwić należy — to z tych, co prawdom Bożym zaprzeczać chcieli, a nie z tych, co w prawdy tę wierzyli, choć mędrcom tego świata przez czas jakiś wydawało się, że wiedzą więcej od Boga.

Prawdy wiary nie potrzebują tego, aby nauka je udowadniała. Są one prawdziwe bez względu na to, co nauce w danej chwili wydaje się, że jest prawdą. Są one prawdziwe, bo sam Bóg je objawił. To jednak, co powiedzieliśmy tutaj i w poprzednich artykułach, o tym, jak nauka błądząc poprzez bezdroża pychy i pustynie zarozumiałości wróciła wreszcie, po latach kołowania, na podwórko prawd objawionych, głosząc dziś — choć może innymi słowy i mniej dokładnie — to, co Objawienie dawno już ludziom powiedziało, jest bardzo pouczające. Niby silny reflektor bowiem jaskrawym blaskiem oświetla słowa Ewangelii „Jam jest Droga i Prawda" (Św. Jan 14, 6).

**Dr Tadeusz Felsztyn**

**Z TEATRU**

# KOMEDIA KIEDRZYŃSKIEGO

**Teatr im. J. Słowackiego odgrzał i podał publiczności emigracyjnej komedię Stefana Kiedrzyńskiego „KOBIETA, DANCING I WINO". Kiedrzyński, dowcipny obserwator i zręczny majster komediowy napisał w naszym między-wojennym dwudziestoleciu szereg zgrabnych komedyj obyczajowych na aktualne tematy, czerpane z powierzchni życia tak zwanej „Warszawki". Ostatnio u nas wznowioną należałoby raczej umieścić już na pograniczu farsy, bo nawet pomysł intrygi bardzo żywo przypomina głośną kiedyś „Hiszpańską Muchę".**

**Komedia Kiedrzyńskiego jest taka polska „że aż strach". Nie brak w niej bowiem ani ułana-szaławiły o złotym sercu, ani mdłej panienki z dworu, ani dziadunia, który się jeszcze nie wyszumiał i z którego kochane i kochające wnuki pozwalają robić idiotę, ani nawet urzędnika skarbowego i jego rozdancingowanej żony, głoszącej pozbawione skrupułów moralnych teorie o „szczęściu". Całość obficie okraszona zabawnymi sytuacjami i posypana tak zwanymi „powiedzonkami" daje dorosłym dwie godziny zapomnienia o mgle w Anglii.**

**Aby zaś niczego nie brakowało jest jeszcze jakiś mityczny szambelan(!), który prowadził w stolicy dom zbytnio otwarty, no i są tyrady na temat atmosfery dworu polskiego w dziadkowym Zaolszu, co to z niego, panie hm tego — całe pokolenia..., a ze ścian — panie tego — stara prawość i uczciwość wprost parowały. Teoria o szumieniu głoszona przed dziadzię (lat 65) i jego wspomnienia oraz entuzjastyczna praktyka wnuka pozwalają wnosić, że te tradycyjne cnoty dworkowe były pewnie ukryte w kądzieli.**

**Jak wszystkie komedie Kiedrzyńskiego, tak i ta jest dobrze zbudowana i idealnie teatralna. Dobry smak widza rażą zbyt przeciągnięte zakończenie aktu II i w farsowych sytuacjach wypowiadane zaklęcia w rodzaju „rany Boskie!" lub „co u Boga Ojca?!".**

**Komedię reżyserował dyr. L. Kielanowski nadając jej konieczne tempo i wydobywając jej koloryt obyczajowy. Zespół grał bardzo dobrze. P. S. Kostrzewski zbyt poważnie ujął rolę dziadka, w założeniu farsową. W rezultacie dał kilka momentów bardzo dobrych, wykraczających aktorskim wysiłkiem poza ramy komedii. P. A. Korczak stworzyła konsekwentny typ roztańczonej, wiarołomnej Wandzi, była w miarę ograniczona, w miarę cyniczna i — tam gdzie rola tego wymagała — w miarę nawet wulgarna. P. J. Jakóbówna w biadziutkiej roli Madzi z dworku wykazała maksimum możliwości, jakie można wydobyć z roli źle obsadzonej. Mimo całej swobody i sumienności swej gry nie była przekonywująca, bo po prostu wyszła ze swego typu. P. W. Mirecki był sympatycznym eks ułanem hulaką P. R. Ratschka pokazał jeszcze raz swój typ gryzipiórka nie wnosząc nic nowego do swej szczerze zabawnej, lecz niestety już dobrze znanej galerii. P. F. Stawiński z godnością i dyskrecją reprezentował fatalnie ubraną na codzień „służbę domową".**

**Dekoracja Smosarskiego, tym razem Czesława, celowa i prosta, dostosowana do warunków wędrownych.**

**Sala na Clapham Common prawie pełna. Publiczność bawiła się dobrze, studiując w przerwach program, na którym zamiast obsady sztuki umieszczono tylko spis występujących aktorów i parę hollywoodzkich pochwał komedii. Te braki programu znakomicie wynagradzał umieszczony na jego drugiej stronie dokładny cennik „towarów kontynentalnych" popularnej firmy londyńskiej. Cennik ów wieńczył oparty na najznakomitszych wzorach „żórawiejkowego alfabetu" porywający dwuwiersz, w którym „strawa duchowa" rymuje się z „kiełbasą wieprzową". Kiedrzyński byłby dumny. Ze strawy duchowej — oczywiście!**

**(Zast.)**

WITOLD RAJKOWSKI

# O niepodległość „Kraju Czarnych"

Konflikt anglo-egipski, który spowodował już niemało zamętu a ostatnio także i rozlewu krwi, rozwinął się na tle dwu żądań wysuniętych przez Egipcjan jako ich narodowe postulaty: ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego oraz połączenia Egiptu z Sudanem w jedno państwo Doliny Nilu.

Sudan, to kraj siedem i pół raza większy od przedwojennej Polski, a rozciągający się wzdłuż Nilu pasem szerokim na jakieś 1200 mil ang. od granic Egiptu w głąb Afryki. Stolica tego kraju Chartum (Khartoum) leży u zbiegu Nilu Niebieskiego, mającego swe źródła w Abisynii i Nilu Białego, wypływającego z jeziora Wiktorii w Ugandzie. Północna część Sudanu, za wyjątkiem wąskiego żyznego paska wzdłuż Nilu, to bezwodna pustynia. Dalej na południe rozciągają się stepy Kordofanu, a tam gdzie Bahr al-Ghazal (Rzeka Gazelli) łączy się z Białym Nilem, zaczynają się ogromne, najrozleglejsze w świecie bagniska, zarosłe głównie trzciną papyrusową, tu i ówdzie ustępujące suchszym terenom, gdzie krzewi się parometrowej wysokości trawa. Większość obszarów Sudanu jest równinna, ale tu i ówdzie znajdują się znaczne gniazda górskie, jak Dar Fur lub Dar Nuba.

Ludność Sudanu, licząca ponad 7 milionów głów, składa się z wielu plemion i ludów o ciemnej skórze w różnych odcieniach brązu, od koloru kawy z mlekiem po głęboką czerń. Stąd właśnie pochodzi nazwa kraju, Bilad as-Sudan oznacza bowiem w języku arabskim — „Kraj Czarnych". Nie należy jednak sądzić, że Sudańczycy należą do jednej rasy. Wprost przeciwnie: obok hamickich Nubijczyków mamy tam plemiona pochodzenia arabskiego i mówiące po arabsku, ludy tak zwane nilotyckie, również pochodzenia hamickiego ale z mocną domieszką krwi murzyńskiej, a wreszcie murzynów sudańskich w ścisłym sensie. Koczownicy plemion północnosudańskich, wędrujący po stepach ze stadami wielbłądów lub bydła rogatego, zależnie od okolicy, odznaczają się często olbrzymimi kędzierzawymi czuprynami, wskutek czego Anglicy nazywają ich „fuzzy-wuzzies".

Niektóre ludy nilotyckie i murzyńskie z rozlewisk nilowych, jak Szillukowie lub Dinkowie, wyróżniają się ogromnym wzrostem przy niezwykle smukłej budowie ciała, przypominając swym wyglądem żurawie lub bociany. Co więcej ulubioną pozą „wypoczynku" jest u nich — stać na jednej nodze, podpierając się kijem lub dzidą.

W pierwszej połowie ubiegłego wieku Sudan został podbity przez Egipcjan. W owym czasie kraj ten był dostawcą głównie dwóch „produktów": kości słoniowej i niewolników. Zarabizowani Sudańczycy północni, muzułmanie, robili wielkie obławy na pogańskie plemiona południowe. W latach siedemdziesiątych wielkorządca Egiptu Chedyw Ismail, w myśl wprowadzonych przez siebie zasad europejskich, ogłosił zakaz handlu niewolnikami, co spowodowało niezadowolenie wśród plemion arabskich, które ciągnęły z tego źródła wielkie dochody. Co więcej ucisk podatkowy, stosowany przez wielu urzędników egipskich, dał się dotkliwie we znaki mieszkańcom Sudanu. Nic dziwnego więc, że gdy fanatyk Muhammed Ahmed (osobistość dobrze nam znana z „W pustyni i w puszczy") ogłosił się Mahdim czyli „Prowadzonym przez Boga" Odkupicielem, większość muzułmańskich plemion powstała przeciw Egipcjanom i skupiła się pod sztandarami derwiszów. Kulminacyjnym punktem powstania Mahdiego było zdobycie Chartumu, przy czym poległ gen. Gordon, ówczesny gubernator Sudanu z ramienia Chedywa. Mahdi umarł wkrótce potem, pozostawiając stworzone przez siebie państwo swemu „Chalifie" (zastępcy) Abdułłachowi at-Taaiszi, półdzikiemu tyranowi, który wyludnił Sudan. Mahdia (państwo Mahdiego) została zlikwidowana dopiero w 1899, poczem Sudan został uznany za „condominium" anglo-egipskie. W istocie rzeczy Sudanem administrowali Anglicy, a Egipcjanie, choć teoretycznie współrządcy, nic nie mieli do gadania. Administracja Sudanu była zresztą sprawna i do dziś uchodzi za wzór zarządu kolonialnego. Zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej zaznaczył się wielki postęp i obecnie ludność tego kraju, którą za czasów Mahdii dziesiątkowały okresy głodu, jest wcale zamożna. Gospodarka miejscowa opiera się głównie na rolnictwie i pasterstwie, a zwłaszcza uprawa bawełny rokuje tam wielkie nadzieje.

Plemiona południowego Sudanu są jeszcze bardzo pierwotne, ale ludność większych ośrodków na północy jest dość uświadomiona narodowo. Anglicy starali się zresztą tę świadomość rozbudzić i dopomogli do powstania Partii Narodowej, na czele której stoi syn Mahdiego, Sir Abd ar-Rahman, pretendujący obecnie do korony sudańskiej. Partia ta domaga się całkowitej niepodległości kraju w przeciwieństwie do Stronnictwa Braci (al-Aszigga), które skłania się ku unii z Egiptem głównie zresztą ze względu na wspólną religię. Anglicy usiłują działalność tej partii ograniczyć, przygotowując Sudańczyków do stopniowego uzyskania całkowitej niepodległości. Od chwili jednak ogłoszenia przez Egipcjan, iż traktat z 1936 przestał mieć moc prawa, wypadki zaczęły się toczyć z wzrastającą szybkością. Mimo, iż Anglicy usiłują zachować fikcję prawną „condominium", Sudan jest w tej chwili faktycznie kolonią brytyjską. Sudańczycy nie chcą jednak być kolonią — nawet tymczasowo — i dlatego ostatnio zaczęli się domagać przekazania zarządu krajem Organizacji Narodów Zjednoczonych w obawie, że Anglikom nie będzie śpieszno udzielić im niepodległości, a także podejrzewając, iż Wielka Brytania zechce oddzielić południową część Sudanu, zamieszkałą przez ludy nie-muzułmańskie i przyłączyć ją do swoich posiadłości wschodnio-afrykańskich.

Sudan jest widownią zamieszek i rozruchów na tle politycznym i niedaleka przyszłość może tam przynieść dalsze komplikacje, czyniąc zeń nowe ognisko narastającego stopniowo konfliktu światowego. Dodać należy, że ambasada sowiecka w niedalekiej Addis-Abebie prowadzi bardzo szeroką agitację wśród ludów afrykańskich.

**Witold Rajkowski**

# SPRAWA ZAKONU MALTANSKIEGO

Niedawno pojawiły się w prasie wzmianki o rzekomym „zatargu" Watykanu z Zakonem Kawalerów Maltańskich, nieścisłe i mogące w niewłaściwym świetle postawić rolę zasłużonego Zakonu.

Z kół Kawalerów Maltańskich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Przede wszystkim stwierdzić należy, że nie ma obecnie żadnego konfliktu między Stolicą Apostolską a Zakonem. Chodzi jedynie o wyjaśnienie kompetencji Kongregacji „Dei Religiosi" w stosunku do tych jego kawalerów, którzy są związani ślubami.

Do gremium Zakonu Maltańskiego należy obecnie około 30 profesów, którzy złożyli śluby i wedle statutów zatwierdzonych w r. 1936 są uprawnieni do najwyższych funkcji w Zakonie (n.p. Wielkiego Mistrza i Przeorów) oraz około 5.000 kawalerów laików, różnych stopni, którzy prawie całą charytatywną pracę, a także i dyplomatyczną sprawę Zakonu prowadzą.

Zakon Maltański jest jedynym na świecie zakonem suwerennym, który miał swe własne państwo — wyspę Rodos, a następnie nadaną na prawach suwerennych, w r. 1530 przez Cesarza Karola V wyspę Maltę, bezprawnie zaanektowaną na przełomie XVIII i XIX w. najpierw przez Francuzów, a następnie Anglików. Dotychczas Zakon swych uprawnień suwerennych nie złożył i jest przez wiele państw, a m.in. Stolicą Apostolską jako taki uznany, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż posiada on swych ambasadorów. Chodzi tu więc o zwierzchność kongregacji „Dei Religiosi" nad osobami, które złożyły śluby, a nie nad instytucją.

Przewodniczącym komisji kardynalskiej jest dziekan św. Kollegium, kard. Tisserant, człowiek najlepszej woli i dużego rozumu, rokujący nadzieję, że w niezbyt długim czasie sprawa rozgraniczenia kompetencji świeckich i zakonnych Kawalerów Maltańskich będzie dokonana.

*W. A. Chebda*

NOTATKI

## UBIEGŁY ROK W FILMIE BRYTYJSKIM

Rok 1951 poza kilku wybitnymi filmami nie zaznaczył się specjalnym poziomem produkcji filmowej.

Najwybitniejsi artyści brytyjscy zostali wchłonięci przez Hollywood. Filmów wyprodukowano około 70, z tego 25 procent filmów drugiej klasy. Około 10 procent filmów było produkcji mieszanej, angielsko-amerykańskiej.

Oprócz dwu naprawdę wybitnych filmów: „Opowieści Hoffmana" (opera i balet) oraz „The Browning Version" (dramat) było kilka dobrych, m.in. wytwórni „Ealing Studios" z „The Lavender Hill Mob" na pierwszym miejscu. Do filmów ambitnych musimy zaliczyć przygotowany na festiwal brytyjski „The Magic Box" dalej obrazy „Tom Brown's School-days", „Scrcoge" o temacie dickensowskim i kilka innych.

Mimo dosyć przeciętnych osiągnięć artystycznych (zjawisko analogiczne wykazuje film amerykański) koszty produkcji nie były niskie. W związku z wymaganiami publiczności dokonywano autentycznych zdjęć w różnych częściach świata, a więc w sercu Afryki, Kanadzie, Francji, Hiszpanii, na Bałkanach i td.

To samo odnosiło się i do samej Wyspy, zdjęć dokonywano w tych okolicach, gdzie rozgrywała się akcja scenariuszy.

Zjawiskiem charakterystycznym było pojawienie się dużej ilości samodzielnych drobnych producentów oraz nowych lub mało znanych aktorów.

Wkład polski zaznaczył się w dwu filmach, a mianowicie Napoleon Sądek napisał część scenariusza filmu: „A Tale of Five Cities" a w jednej z głównych ról „Hotelu Sahara" wystąpił Borucki. Z Polski pochodzi również młoda, utalentowana aktorka filmowa I. Wells, która grała m. in. w „Captain H. Hornblower".

Obserwując całość produkcji w r. 1951, dochodzimy do wniosku, że nie istniał plan ogólny, że to co wyprodukowano jest sumą przypadkowych i jednostkowych dokonań, że starano się dać przede wszystkim lekkie (najczęściej komediowe) tematy aktualne

**L. S.**



WIERSZE CZYTELNIKÓW

*STANISŁAW PROCH - SZARY*

# Dzwony mojej ziemi

*Wschodzące słońce blaski rozrzuciło*
*W czystym powietrzu niedzielnego rana*
*I w srebrnych rosach tęcze zapaliło,*
*I była cisza różana.*

*Zbudzony strumień dyskretnie zagadał*
*Do olszyn, co nad nim się pochylały,*
*Pewnie im nocne baśnie opowiadał,*
*Które gdzieś w lesie się działy.*

*Szary skowronek zawisł nad błękitem,*
*Radosną pieśnią życia się rozdzwonił,*
*Mgły się rozsnuły siwym kolorytem,*
*A las się nimi osłonił.*

*W ciszy poranku głos sygnaturki*
*Kryształem spłynął na łąki i łany*
*I wzywał lasy, pola i pagórki*
*Na Anioł Pański świetlany.*

*Zbudził zagony pszenne złociste,*
*W ptaków się świergot wielobarwny wmieszał —*
*„Bądź pozdrowiona" — dźwięczał pod błękity*
*I pieśń nad ziemią rozwieszał.*

*Poszumem fali kłosów pochylonych*
*Odpowiedziała ziemia obudzona,*
*Sługębną gamą głosów rozmodlonych*
*Śpiewała — „Bądź pozdrowiona".*

*A do modlitwy ziemi urodziwej*
*Spiżowy akord dzwony dołączyły,*
*Akord melodii mocnej, miłościwej*
*Bogu i ludziom dzwoniły.*

*Głos ich się poniósł w doliny dniestrowe,*
*Pobiegł ku górom hen zabłękitnionym*
*Poprzez rozstaje krzyżami znaczone*
*Ku duszom rozsłonecznionym.*

*Grały me dzwony pieśń nieustającą,*
*W niebo kaskadą jasnych tonów biły,*
*Gamą przeczystą i promieniującą*
*Zew pojednania głosiły.*

*Hej! Ziemi mojej srebrne moje dzwony*
*Rapsodia wasza dźwięczy nieustannie*
*W duszy co słucha głosów z tamtej strony —*
*To jest pieśń moja i dla mnie.*

*Śpiewanie wasze w duszę zapadło*
*Czarem przedziwnym i porywającym*
*I uroczyście o Bogu wołało*
*W mym sercu młodym, gorącym.*

*I nigdy, przedtem ani potem*
*Zadne na świecie dzwony tak nie biły*
*I nigdy serca takim blaskiem złotym*
*Jak wy nie opromieniły.*

*Bo mowa wasza to głos mego Domu,*
*To dziesięć wieków na świetlanych szlakach,*
*Piękno którego nie oddam nikomu*
*Za żadne powaby świata.*

*I tylko jedną prośbę mam do Boga*
*Pokorną, małą i w prochu leżącą,*
*Bym mógł usłyszeć u mej ziemi proga*
*Pieśń waszą spiżem dźwięczącą.*

Anglia 1951.

STANISŁAW PROCH-SZARY

# Z HUDDERSFIELD

### JASEŁKA I KONCERT CHÓRU

W dniach 27 stycznia i 15 lutego chór „Varsovia" z Huddersfield wystawił II akt „Betlejem polskiego" L. Rydla i dał koncert kolęd i pieśni. Wieczory te dały obecnym wiele czaru polskiego słowa, pieśni i tańca na scenie. Reżyserowany przez p. H Lipińskiego III-ci akt „Betlejem" Rydla, był zmodernizowany o tyle, że przybyły do żłóbka również postacie ostatniej naszej tułaczki; żołnierze polscy, lotnik, marynarz, powstaniec z Warszawy i harcerzyk z samego Huddersfieldu. Serce Bożej Mateczki wzruszyło się niedolą i biedą polską i do Jezusa przemówiło gorąco, błagając o ich powrót do Polski.

Odbiegły dusze widzów od dżdżystej Anglii i zawisły przy stajence przytulonej do zbocza naszych Tatr. Była prawdziwa, nasza zima i śnieg płatami leżał na gałęziach drzew. Jezus uśmiechał się do pasterzy-górali, co Mu składali serca i kołacze. Aż oczka mrużył, gdy Mu krakowiacy tańczyli przy kolebeczce.

W drugiej części programu chór śpiewał kolędy i polskie pieśni.

Wśród obecnych byli też goście angielscy, których p. H. Lipiński zapoznał z naszą tradycją świąt B. Narodzenia, wigilią i kolędami. Polaków zaś serdecznie wprowadził w nastrój okresu Godów, naszego cichego domu, skrzypiącego śniegu, puszystej bieli, roziskrzonego nieba, co pokój zsyła ludziom dobrej woli.

Chórem dyrygował rozmiłowany w pieśni i muzyce p. prof. Bęben. Pieśni i kolędy były pięknie interpretowane, niepodobne do tych, które zwykle sami śpiewamy. Utknęło mi w pamięci szczególnie wykonanie „Lulajże Jezuniu". Z pieśni najpiękniejsze były „Sztandary na Kremlu" i „Pieśń flisaków" w układzie dyrygenta.

Cztery pary w strojach ludowych odtańczyły zamaszyście krakowiaka, przygotował je do występu entuzjasta polskiego tańca p. J. Gabański.

Na obu koncertach był obecny angielski proboszcz kościoła, w którym się stale modlą Polacy i szczery nasz przyjaciel ks. kanonik Grogan, który serdecznie przemawiał do Polaków, a 15 lutego w przemówieniu do Anglików nawiązał do historii Polski. Mówił o Lechu, Gnieźnie, Mieszku I, Jagielle, Hołdzie Pruskim, Sobieskim, Konstytucji 3 Maja, o Polsce w niewoli, Polsce 20 lat wolnej i o klęsce 1939 r. Przytoczył nawet historię hejnału mariackiego i na koniec powiedział, że Polska znów będzie taka, jaką była w 16 wieku, gdy przodowała w Europie, bo naród, który był i jest „semper fidelis", zawsze wierny, nie zmarnieje.

A on jest dumny z Polaków w swej parafii, kocha ich i szanuje, z ich duszpasterzem ks. Józefem Dryżałowskim na czele.

Niezapomniany to był ten serdeczny wieczór, co tyle ciepła wlał do duszy, co ukrzepił, pocieszył, rozradował i wzruszył.

I. BACHOWA

# POLACY W SZKOCJI

### POLONIA EDYNBURSKA WOBEC ZGONU KRÓLA JERZEGO VI

Wydział Wykonawczy Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu wystosował do lorda Provosta miasta Mr. James Millera pismo, w którym zapewniał, że Polonia edynburska jest zjednoczona z obywatelami stolicy Szkocji w ich głębokim smutku z racji zgonu Jego Królewskiej Mości Króla Jerzego VI.

To pismo kondolencyjne opublikowała prasa szkocka w Edynburgu.

### ASPEKTY POLSKIE W MIĘDZYNARODOWYM WIECZORZE

Godnym zanotowania jest stały wkład grupki Polaków edynburkich do imprez, urządzanych w popularnym w stolicy Szkocji „Międzynarodowym Domu" (International House), gdzie zbierają się reprezentanci kilkunastu narodowości — przeważnie studenci. Główną sprężyną tych imprez jest Antoni Wasilewski, który dał się już dobrze poznać szerokiej publiczności szkockiej jako artysta plastyk i karykaturzysta. Od pewnego czasu urządza on we wspomnianym domu artystyczne wieczory, cieszące się znacznym powodzeniem.

Ostatnia impreza w Międzynarodowym Domu, zatytułowana nazwą szkocką „Tattoo", w której nie brak było szeregu motywów polskich, była bardzo udana, dowodem tego — serdeczne przyjęcie, z jakim się spotkało widowisko i owacja urządzona Wasilewskiemu. W widowisku wzięły udział grupy: polska, szkocka, grecka, hiszpańska i szwajcarska, a poszczególne numery zapowiadała Polka p. Hanka Hildebrand.

### BIBLIOTEKA AKCJI KATOLICKIEJ

Biblioteka koła Akcji Katolickiej w Edynburgu, zawierająca sto kilkadziesiąt dzieł o treści religijnej, czynna jest w domu Kombatanta 11, Drummond Place, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19—20.

### WALNE ZEBRANIE KOŁA AKCJI KATOLICKIEJ

W obecności Rektora Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję ks. dr L. Bombasa, odbyło się w Edynburgu pod przewodnictwem p. Ziarskiego doroczne Walne Zebranie miejscowego Koła Akcji Katolickiej.

Z obszernego sprawozdania, złożonego przez prezesa ustępującego zarządu płk R. Koperskiego, wynika, że Koło, którego zarząd jednocześnie pełni funkcję zarządu Oddziału A.K. na Szkocję może się poszczycić wcale poważnym dorobkiem w postaci m.i. dorocznej pielgrzymki do Carfin, obchodu święta Chrystusa Króla, prelekcyj i odczytów na tematy katolickie nie tylko w Edynburgu, ale i na prowincji, (w ubiegłej kadencji urządzono ich 15) organizowanie kursów dla przygotowania przodowników Akcji Katolickiej, wydawania stałego „Biuletynu Akcji Katolickiej" itd. itd.

Dyskusja nad sprawozdaniem była dowodem troski obecnych na zebraniu o pogłębianie pracy katolickiej wśród Polaków w Szkocji.

Ks rektor Bombas w przemówieniu swoim podziękował zarządowi Koła z jego niezmordowanym prezesem płk R. Koperskim na czele za piękną pracę w ubiegłej kadencji.

Wybory nowych władz Koła dały wynik następujący: prezes — płk R. Koperski (ponownie), członkowie zarządu pp. Czoch, Kloze, Maurer, Potocka, Raczek, Mieszkowski i Turek. Komisja Rewizyjna pp. Bełtowski, Holtzer i Żebrowski.

Walne zebranie postanowiło przesłać wyrazy hołdu Protektorowi Wychodźstwa Polskiego ks. biskupowi J. Gawlinie, oraz serdeczne wyrazy podziękowania Zarządowi Instytutu Akcji Katolickiej w Londynie za stale okazywaną pomoc.

### WSPÓŁPRACA NA NIWIE SPOŁECZNEJ NA DOBREJ DRODZE

W niedzielę dn. 10 lutego odbyła się w Domu Kombatanta w Edynburgu druga z kolei konferencja porozumiewawcza między przedstawicielami Rad Stowarzyszeń Polskich dwóch największych ośrodków naszych w Szkocji — Glasgowa i Edynburga z udziałem delegatów okręgu SPK „Szkocja", Oddziału Akcji Katolickiej i Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą.

Tematem interesujących obrad były sprawy kolonij letnich dla dzieci z terenu całej Szkocji oraz sprawa nauczania dzieci i młodzieży przedmiotów ojczystych dla ochrony ich przed wynarodowieniem. Referaty wygłosili mjr Malicki z Edynburga i prof. Dąbrowski z Glasgowa.

Wszystko przemawia za tym, że współpraca poszczególnych organizacji polskich w Szkocji drogą takich właśnie narad porozumiewawczych ustala się coraz mocniej. Jest to osiągnięcie niesłychanie ważne, tym bardziej, że do tej współpracy pociągnięte będą i inne większe polskie skupiska jak Kirkcaldy, Falkirk, Dundee itd.

Kto był świadkiem ostatnich obrad, mógł z przyjemnością stwierdzić, że harmonia, jaka panowała w czasie konferencji, jest najlepszym przykładem, że ludzie o jakże różnych poglądach politycznych potrafią zdobyć się na jedność działania, jeśli tylko kieruje nimi dobra wola i chęć służenia sprawie.

Następna konferencja z udziałem delegatów z nowych ośrodków polskich w Szkocji odbędzie się w marcu br. w Glasgowie.

### NOWE WŁADZE KOŁA PRZYRODNIKÓW

Na dorocznym Walnym Zebraniu Koła Przyrodników im. M. Kopernika wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — doc. dr B. M. Śliżyński (ponownie), członkowie: dr C. Rayski, dr J. Rostowski, gen. dr J. Zając i F. Zienkiewicz.

W. KOP.

# W HOLANDII

### ZESPÓŁ „POLONIA" PRZED MIKROFONEM RADIA „IGNATIUS"

Szpital pod wezwaniem św. Ignacego w Bredzie, mieszczący około 1000 łóżek, poza nowoczesnym urządzeniem technicznym posiada również własne studio odbiorczo-nadawcze. W każdej ze sal znajdują się głośniki i słuchawki. Audycje są nadawane cztery razy w tygodniu z własnego studio lub z Hillversum I albo II i z Belgii. Przed mikrofonem „Radia Ignatius" występują zespoły teatralne, chóry, orkiestry i tp.

Zespół widowiskowy „Polonia" pod kier. Wł. Rzemienieckiego wystąpił przed mikrofonem z polsko-holenderskim repertuarem. Audycję przeznaczono dla ojca Efrema, rektora Polskiej Misji Katolickiej, który przebywa jeszcze w tym szpitalu, jak również dla Rodaków, którzy też tam się leczą. W słowie wstępnym konferansjer p. Rzemieniecki w języku polskim i holenderskim przekazał serdeczne życzenia kolonii polskiej dla Ojca Efrema i Rodaków. Również podziękował lekarzom, siostrom i personelowi pomocniczemu za troskliwą opiekę nad nimi.

W programie audycji wystąpił znany kwartet śpiewaczy męski pod batutą B. Galasa i wykonał kilka kolęd i polskich piosenek ludowych. P. W. Śpiewakowski wykonał na skrzypcach „Ave Maria" Schuberta, akompaniował mu p. C. Dudart oraz solo p.t. „Piosenkę o mojej Warszawie". Duet: p.p. J. Galas i R. Rikhof śpiewał „Nonnekoor" w języku holenderskim. Kilka piosenek holenderskich wykonał duet pp. W. Śpiewakowski i S. Radtke.

Na zakończenie audycji dyrektor szpitala złożył serdeczne podziękowanie w języku holenderskim i francuskim na ręce ojca Efrema zapraszając zespół z nowym programem. Wszyscy członkowie Zespołu złożyli wizytę ojcu Efremowi. Prasa miejscowa podała ciepłą wzmiankę o audycji i programie Zespołu „Polonia".

### ODCZYT P. HERMANA

W ramach odczytów organizowanych przez Referat Akcji Katolickiej Zarządu Gł. P.T.K. w Holandii odbył się niedawno w Kole PTK w Bredzie odczyt p. Hermana, studenta Uniwersytetu Katol. w Nijmegen, na temat **„Ks. Prymas Kard. Hlond i ks. Kard. Sapieha"**. Na czele Referatu Akcji Katol. PTK stoi p. dr N. W. Komar. Na odczyt przybyło sporo rodaków.

W. PIADYKA



Z cyklu: PODRÓŻE DR PIETRUSZKI

# DZIWNY MARS

Rakieta międzyplanetarna doktora Pietruszki osiadła zwolna i bez wstrząsów na chropowatej powierzchni Marsa. Ze zgrzytem otworzyła się metalowa klapa i szlachetne oblicze doktora ukazało się przesłonięte błyszczącą banią skafandra, czyli hełmu pozwalającego na oddychanie w bezpowietrznych przestrzeniach kosmosu.

Na zewnątrz nie wyglądało zachwycająco. Szare, smużyste mgły rozrywał przejmujący, chłodny wiatr, raz po raz niosąc fale drobnego deszczu. Doktór z trudem wydobył się na świat przez wąski otwór rakiety. Za nim sapiąc i parskając przecisnął się radca Ogonkiewicz, najszczerszy wielbiciel i uczeń doktora, a za nim reszta członków Towarzystwa Badań Naukowych Metodą Naoczną. Ta reszta składała się z uroczej panny Leontyny Aniołkowskiej, sekretarki i córki duchowej doktora, oraz pana redaktora Anyżko, odznaczającego się obok pokaźnej tuszy bardzo upartym i niepodległym charakterem.

Doktór z miejsca przystąpił do pracy, to jest do obserwacji. Wyciągnął dłonie przed siebie, obejrzał się pomału dookoła i nagle szybkim ruchem zdjął z głowy hełm. Pan radca podskoczył zdumiony, jakby ratować chciał mistrza, lecz ten powstrzymał go ruchem ręki.

— Gdzie wiatr tam powietrze, gdzie deszcz tam atmosfera — powiedział krótko metodą doktora Pietruszki, t.j. bez straty słów. — Panno Leontyno, — zwrócił się tym samym tonem do sekretarki — notes! Proszę notować dokładnie. Ołówek nr. 23, nie mażący na deszczu. Stronica 15-ta, od nowego wiersza. — dyktował nie tracąc czasu na sprawdzenie, czy chudziutka, zahukana sekretarką dała sobie radę z notesem:

— Na Marsie wbrew twierdzeniom powietrze znajduje się. Pada deszcz. Bywają mgły. Deszcz i mgła marsyjska nie różnią się od ziemskich. Powierzchnia planety jest pokryta kożuszkiem zieloności, łudząco przypominającej normalną trawę. Owa niby trawa poprzecinana jest niesłusznie tak zwanymi kanałami, które są zwykłymi pasmami czarnej masy podobnej do asfaltu.

Mówiąc to doktór wstąpił na jedno z takich pasm pseudo-asfaltu. Za nim jak cień, zagłębiona w notesie, szła panna Aniołkowska i na końcu zataczał się jaśniejący i dumny pan radca Ogonkiewicz. Pan Anyżko jak zwykle uznał za słuszne odłączenie się i podjęcie badań na własną rękę. Jak zwykle też doktór szanujący spokój udał, że tego nie zauważa.

Szli tak spory kawałek pilnie obserwując ograniczony przez mgłę horyzont. Doktór cały czas naturalnie dyktował nieprzerwanie.

— O! — rzekł nagle pan Ogonkiewicz — O! — i pokazał palcem przed siebie, gdzie z mgły wydobył się podwójny rząd czarnych brył.

Zgorszony taką elokwencją doktór zganił radcę spojrzeniem.

— Oto znajdujemy się wobez fenomenu marsyjskiego — zwracał się wyłącznie w stronę notesu panny Leontyny. — Miasto na Marsie. Z pozoru — jak miasto na ziemi. Składa się z ulicy, której środkiem biegnie wyżej wymieniona wstęga, niesłusznie kanałem zwana. Po bokach stoją domy na pozór normalne, lecz tu po raz pierwszy w historii zauważamy niezwykłą rzecz — tu doktór Pietruszka stanął i uniósł rękę w patetycznym geście proroka i kaznodziei — wszystkie domy w marsyjskim mieście są identyczne. „*Identyczne!* Podkreślenie, panno Leontyno! — Szablon jest cechą zasadniczą dla kultury Marsa."

Pan Radca Ogonkiewicz aż usta otworzył z podziwu dla wielkiej spostrzegawczości doktora. Rzeczywiście, dwa szeregi domków, między które właśnie wchodzili smagani porywami deszczu, były identyczne. Takie same fasady, z tą samą ilością okien, jednakowym rozmieszczeniem drzwi i gzymsów. Takie same dachy, a na nich kominy w kształcie garnków, jednakowo ustawione. Straszny widok, smutny i przygniatający.

Mało tego. Oto gdy podeszli bliżej, okazało się, że we wszystkich oknach jednakowej barwy firanki, jednakowo w tym samym oknie ustawiono deski, mogące być równie dobrze odwrotną stroną lustra, jak przyrządem o nieznanym na ziemi przeznaczeniu. Przed domami takie same płotki i takie same, do połowy skopane ogródki.

A kiedy jeszcze bliżej podeszli, z przerażeniem stwierdzili, że w każdym oknie na lewo od drzwi wejściowych...

Oddajmy lepiej głos niestrudzonemu w dyktowaniu obserwacji doktorowi Pietruszce:

— W tej chwili ujrzeliśmy mieszkańców Marsa. Z systematycznością i według obowiązującego na tej planecie szablonu z okna każdego domu patrzą na nas nieruchome postacie gospodarzy tej planety. Są to...

— Koty! — po raz pierwszy zabrawszy głos, przerwała doktorowi panna Aniołkiewicz. Spojrzał na nią z przerażającym zgorszeniem.

— ...Istotnie kształtem przypominające nieco koty — sprostował i uśmiechnął się dobrotliwie, jak do małego dziecka. — Marsjanie więcej przypominają wizerunki kotów z grobowców egipskich lub maszkary szczone przez starożytnych Mayów w Ameryce Środkowej. Prawdopodobnie są owłosione. Oczy mają wielkie i błyszczące. Patrzą nimi w niezwykle intrygujący sposób. W wędrówce swej po marsjańskim mieście minęliśmy już około dwudziestu domów, w każdym oknie siedział Marsjanin, lecz ani jeden z nich niczym nie okazywał zdziwienia na nasz widok. Chociaż pan radca Ogonkiewicz, nie zdjąwszy dotychczas hełmu z głowy, wygląda bardzo interesująco.

Pan radca spłonął ze wstydu. Zdjął hełm, obrócił i znowu włożył przekrzywiając go tym razem bardzo dziwnie. Pan doktór Pietruszka lubił czasem jakie dygresje pełne humoru. Był urodzonym satyrykiem i często niespodziewaną uwagą potrafił zbić z pantałyku nawet redaktora Anyżko.

Ten ostatni wciąż świecił nieobecnością, co denerwowało jak zwykle pozostałych członków Tow. Badań Naukowych, jednak za nic na świecie nie okazaliby tego otwarcie. Szli dalej poważnie. Pan doktór rozsnuwał swoje teorie, zapisywane przez idącą lunatycznym krokiem pannę Leontynę, a pan Ogonkiewicz zastanawiał się poważnie, czy te podobne tak bardzo do kotów istoty mają ogony, czy nie. Chętnie by rzucił kamieniem w stronę któregoś, albo podszedłszy zastukał w szybę; niestety, w obecności doktora takie niepoważne sposoby badania nienaukowego nie uchodziły.

Raptem radca zatrzymał się jak wryty. Chciał powiedzieć: „O", ale nawet pół tego dźwięku nie przeszło mu przez usta. Tylko zdołał drżącą ręką chwycić doktora za rękaw marynarki. Za jego przerażonym wzrokiem pobiegły oczy doktora i sekretarki.

Oto drzwi jednego z marsyjskich domów powoli zaczęły się uchylać. Trójka naukowców zamarła w napięciu oczekiwania. Spodziewali się ujrzeć coś nadzwyczajnego, lecz to, co się ukazało, przekroczyło ich spodziewania postokroć.

**(Dokończenie nastąpi)**

C. D.

# Kultura polska W ŚWIECIE

**O POLSCE W „ENCYKLOPEDII ŚWIATOWEJ POLITYKI“**

„Encyclopaedia of World Politics“ (Londyn 1950), opracowana przez W. Themera, posiada 4 stronicowy artykuł o naszym kraju (z mapką Polski, z zaznaczonymi obok nowych również granicami z 1939 r.). Jest to w skrócie historia Polski z lat 1918—1949. Przedstawienie historii jest objektywne zgodne z faktami, nazwiska są przekręcone w kilku wypadkach. Ściśle przedstawioną jest sprawa armii polskiej zagranicą, jak też jej losów.

Na mapce Polski zaznaczona została również „Linia Curzona“, z której widać, że w południowej części była ona bardziej na wschód wysunięta, aniżeli granica 1945 roku. Artykuł wymienia też państwa, które uznają rząd polski w Londynie.

**POLSCY MATEMATYCY**

W roczniku 1951 londyńskiej „The Mathematical Gazette“ znajdujemy dwa sprawozdania z prac polskich matematyków, a mianowicie W. W Rogosińskiego oraz H. Steinhausa.

Pismo to wydawane jest przez Tow. Matematyczne a jego redakcja mieści się w Królewskim Morskim College'u w Greenwich.

**RZEŹBA JÓZEFA CONRADA**

W nrze wielkiego amerykańskiego tygodnika „Life“ z 28 stycznia 1952 r. znajdujemy w artykule o wybitnym amerykańskim rzeźbiarzu Jo Dawidsonie, zmarłym ostatnio we Francji w 68 r. życia, wśród reprodukcji siedmiu wybitnych jego rzeźb-portretów, głowę Conrada Korzeniowskiego.

Jo Dawidson nosił żartobliwe miano: „ostatni dziki łowca głów“, gdyż sportretował w rzeźbie większość wielkich ludzi mu współczesnych.

**BADANIA W AFRYCE**

W „Man“, miesięcznym przeglądzie wiedzy antropologicznej ze stycznia 1952 (Londyn) znajdujemy list Juliusza Ślaskiego, w którym porusza on sprawę badań etnograficznych w Afryce.

**KAPITAN TARNAWSKI I LARDOWSKI**

W filmach amerykańskich ostatnio daje się zauważyć powódź nazwisk polskich. Ludzie noszący polskie nazwiska obdarowani są wedle tych filmów przez naturę krzepą. Tak widocznie widzi naszych rodaków za oceanem mieszkaniec Stanów.

Ostatnio na ekranach Londynu pojawił się film amerykański pt.: „Prehistoryczna wyspa“. Jedną z głównych postaci filmu jest kapitan marynarki nazwiskiem Tarnawski. Kapitan jest wybitnie umięśniony i bije każdego kto wejdzie mu w drogę. Osobiście poskramia niedużą drewnianą pałką wieloosobową malajską załogę, która jest uzbrojona w długie noże. Film jest fantazją na temat istnienia wyspy na Pacyfiku, na której zachowały się zwierzęta prehistoryczne.

Inny film, „Sailor Beware“ przynosi sylwetkę atlety-oficera w szkole marynarzy — Lardowskiego.

Brutalnym bohaterem filmu „Streetcar Named Desire“ jest Kowalski, „a Polack“, śpiewający krakowiaka.

L. S.

## CZY TYLKO?

**CHESTERTON A LA FOURCHETTE.** — Cóż się dziwić amerykańskiej reklamie „Quo vadis“, owym etykietkom w rodzaju „kolosalny obraz“, „superarcydzieło“ etc., skoro w polskich pismach można znaleźć od czasu do czasu nie lepsze sensacyjki. W jednym z nich znajdujemy n.p. pyszne wprowadzenie do przepisów, jak należy jeść włoski makaron. Jest nim sylwetka Chestertona, który ponoć był „nie tylko sangwinicznym poetą, pisarzem i krytykiem, ale i pełnokrwistym człowiekiem“. Czemu Chesterton zawdzięcza te wyszukane komplementy ze strony Hestii? Zdaniu z „Autobiografii“: „wciąż jeszcze potrafię być żarłokiem“. I to prawda, ale chyba nie na tym kończy się sława Chestertona.



## WIADOMOŚCI Z LONDYNU

# Prawa i przywileje królów angielskich w anegdotycznym ujęciu

Tygodnik „Sunday Pictorial“ z 17 lutego br. przyniósł wyjątki z artykułu amerykańskiego magazynu „Time“ o pozycji prawnej królów brytyjskich. Tygodnik „Time“, który jest zresztą znakomitym pismem politycznym, ujmuje zwykle, zgodnie z gustem swoich czytelników, nawet najpoważniejsze zagadnienia w sposób anegdotyczny, który być może łatwiej trafia do wyobraźni ludzkiej, nie fałszując przy tym rzeczywistości.

Oto kilka uprawnień królów Wielkiej Brytanii w ujęciu magazynu amerykańskiego:

Monarchowie brytyjscy królują, ale nie rządzą. Uosabiając władzę, królowie nie mogą jej jednak wykonywać i posiadają obowiązki, które znacznie przekraczają ich faktyczny wpływ na rządy. Podpisują za to tysiące papierków.

Królowie Brytanii są źródłem praw i za zgodą parlamentu mianują sędziów i urzędników sądowych, sami nie mogąc być przez sądy pozwani w żadnym wypadku.

Królowie są opiekunami niedorozwiniętych i umysłowo chorych.

Królowie mają teoretyczne prawo rozwiązać armię, zwolnić wszystkich oficerów, sprzedać wszystkie okręty wojenne i zacząć w każdej chwili wojnę celem zdobycia francuskiej Bretonii (Anglicy nigdy nie zgodzili się na jej odłączenie od korony) oraz zawrzeć pokój za cenę Kornwalii.

Królowie mogą każdego obywatela brytyjskiego mianować parem (tj. hrabią, księciem, erlem, wicehrabią etc.).

Królowie mają prawo darować karę każdemu przestępcy.

Mogą, jeśli mają takie życzenie, jeździć karocą po Rotten Row w Hyde Parku, gdzie innym wolno jeździć tylko wierzchem.

Samochód królewski nie posiada znaków rejestracyjnych a szofer królewski ma prawo rozwijać każdą szybkość.

Królowa obecna może wybrać małżonka swej siostrze Małgorzacie i wyznaczyć datę jej ślubu.

Król Wielkiej Brytanii nie może głosować w wyborach ani wyrażać publicznie swych poglądów politycznych. Królom nie wolno zasiadać w Izbie Gmin, chociaż budynek jest własnością królewską i nie wolno odmawiać złożenia podpisu pod uchwałami parlamentu.

Królom brytyjskim nie wolno stawać w sądzie jako świadkom. Nie wolno dzierżawić własności poddanych.

Królowie brytyjscy są posiadaczami ogromnych kosztowności. Klejnoty koronne oblicza się na 50 milionów funtów. Sam złoty serwis w jadalni w Buckingham Palace wart jest 3 miliony. Własnością królów są dobra Sandringham w Norfolk i Balmoral w Szkocji, zamek w Windsor i wspaniałe zbiory sztuki w Buckingham Palace.

Królowie są właścicielami 600 spośród 800 łabędzi na rzece Tamizie. Do nich należą wszystkie jesiotry i wieloryby, złowione na wodach brytyjskich, wszystkie tereny wokół wysp i wysepek, które opuszcza woda morska w czasie odpływu, wszystkie kopalnie srebra i złota w Wielkiej Brytanii (mowa o wyspach Zjednoczonego Królestwa), które nawiasem mówiąc nie istnieją, oraz wszystkie znalezione skarby. Tylko królowie posiadają prawo do wierceń naftowych w Zjednoczonym Królestwie.

Królom należy się roczna renta w postaci bałwana śnieżnego z Munros of Foulis i białej róży od Diuka Atholl.

Oprócz wyliczonych dóbr królewskich, będących stałą własnością korony, królowie posiadają nominalnie jeszcze szereg rozproszonych dóbr w Dorset, Wiltshire, Somerset, Kornwalii i Devonie, łącznie około 100 tysięcy akrów ziemi. Królowie są także właścicielami gruntów londyńskich na terenie Regent Street i Piccadilly. Skutkiem starych umów dobrami tymi administrują komisarze królewscy, lecz dochody z nich są zyskiem parlamentu.

W zamian za to parlament uchwala dla królów „listę cywilną“, to jest stałą sumę, która wynosiła za życia króla Jerzego VI — £ 416.000 rocznie. Prawdopodobnie suma ta zostanie powiększona dla Królowej Elżbiety II. Osobne sumy otrzymują dzieci królewskie, matka i siostra. Możliwe, że książę Filip otrzyma również osobną „listę“, co zależy od uchwały parlamentu. Niezależnie od królewskiej listy Królowa Elżbieta II otrzymuje dochody z dóbr Duchy of Lancaster, co wynosi około £ 90.000 rocznie.

Królowie brytyjscy nie płacą podatków.

## LIST NA BERDYCZÓW

**Z POWODU NIEDYSPOZYCJI PROF. CHRZĄSZCZYKIEWICZA, D.P. UKAŻE SIĘ W NASTĘPNYM NUMERZE.**

**RED.**

## KORONACJA KRÓLOWEJ w 1953 r.

Niektóre pisma brytyjskie doniosły, że data koronacji Królowej Elżbiety ustalona została na dzień 9 września b.r.

Zaprzeczył temu komunikat oficjalny który podał, że zgodnie z tradycją nowy władca nigdy się nie koronuje w roku śmierci swego poprzednika. Data koronacji będzie ustalona po zasięgnięciu opinii rządów dominiów, gdyż ta uroczystość ma olbrzymie znaczenie dla sprawy jedności Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Musi też być ustalona lista licznych gości zagranicznych, których należy zawiadomić na szereg miesięcy naprzód. Przypuszczalnym terminem koronacji będzie koniec lata lub jesień 1953 r. Po koronacji Królowa wraz z mężem wyjedzie do Australii i N. Zelandii.

Już obecnie zaczęto przygotowania do uroczystości pod kierunkiem Earla Marshalla, Diuka Norfolk. W katedrze westminsterskiej będzie się mogło pomieścić 8 tysięcy osób.

Wedle niesprawdzonych pogłosek małżonek Królowej, Diuk Edynburga, będzie również koronowany jako „King Consort“, czyli „Król Małżonek“.

## BRYTYJCZYCY ZAINTERESOWANI POLSKĄ KULTURĄ

W Eastwood (Notts) piękną pracę kulturalną prowadzi p. Władysław Tylka, propagując wśród społeczeństwa brytyjskiego zainteresowanie polską kulturą.

Ostatnio w miejscowym County Library Club p. Tylka wygłosił odczyt p.t „Krótki zarys literatury polskiej“, cytując liczne przykłady poezji i prozy polskiej z książki MacMichael'a i Philipp'a pt. „Moja ojczyzna polszczyzna“. M.in. odczytał przekłady angielskie poezji Kochanowskiego, Mickiewicza, Norwida i Słowackiego (największe powodzenie miał u Brytyjczyków wiersz Słowackiego „W albumie Zośki Bobrówny“). Scharakteryzował również prelegent twórczość Sienkiewicza i Reymonta, przypominając, że obaj byli laureatami nagrody Nobla.

Dyskusja była tak żywa, że słuchacze od literatury przeszli do ogólnej wiedzy o Polsce, zadając prelegentowi mnóstwo pytań na temat dziejów Polski, obyczajów i zwyczajów polskich, a nawet geografii. Szczególnie żywe zainteresowanie sprawami polskimi wykazywały żony Polaków — Angielki, które Polskę uważają za swoją przyszłą ojczyznę. Dyskusja poparta była licznymi zdjęciami o tematyce polskiej.

Przewodniczyła zebraniu Mrs Charles, znana przyjaciółka Polaków w Eastwood. Również bibliotekarka, Miss Ball znana jest ze swej życzliwości wobec Polaków.



## WAŻNA ZMIANA

— Swobodny wybór pracy został zniesiony w W. Brytanii od 24 lutego br. Każdy pracodawca będzie mógł przyjmować pracowników tylko przez Labour Exchange. Odnosi się to do mężczyzn do 65 i kobiet do 60 roku życia. Zarządzenie to nie dotyczy rolnictwa, kopalni węgla, doków, marynarki handlowej, dalekich połowów rybackich, zajęć bezpłatnych, częściowych (part time job) i dorywczych (casual work). Przepisom tym podlegają też Polacy, którzy przeszli przez PKPR. Pracownik może odmówić przyjęcia pracy dawanej mu przez Labour Exchange, ale traci zasiłek bezrobocia. Zarządzenie to pozwoli skierować siły robotnicze do przemysłu zbrojeniowego.

**PAMIĘTNIKI WALASIEWICZÓWNY**

Znane dwie polskie zawodniczki w dziedzinie lekkiej atletyki, które występowały na olimpiadach w polskich barwach: S. Walasiewiczówna i Repińska, wyjechały na dłuższy pobyt do Hollywood w Kalifornii.

Panna Walasiewiczówna ma zamiar wydać swoje pamiętniki i sprawą tą zainteresowała się jedna z firm wydawnictw sportowych. Możliwe, że po ukazaniu się książki, będzie ona przerobiona na scenariusz, gdyż w tej sprawie były już prowadzone rozmowy pomiędzy autorką a pewną wytwórnią filmową.

## NOWE FILMY

**ŚCIGANY — („Hunted“)**

Brytyjczycy nigdy nie robią filmów przeciętnych, a tylko albo bardzo złe, albo co najmniej dobre. „Ścigany“ należy do filmów dobrych, nawet jeśli tu i ówdzie ma oczywiste wady, których łatwo było uniknąć.

Dirk Bogarde, młody, dobry aktor, znany również z londyńskich scen, gra rolę marynarza, który popełnił morderstwo z zazdrości. Mały knypeć, zabawny i — jak wszystkie dzieci — dobrze grający Jon Whiteley, uciekając z domu wbiega przypadkiem między ruiny zbombardowanego domu, gdzie widzi Bogarde'a i ciało jego ofiary. Odtąd Bogarde nie ma innego wyjścia jak zabrać chłopca ze sobą, by razem z nim schronić się w Szkocji. Dwaj uciekinierzy z początku nie lubią się, ale wkrótce zaprzyjaźniają się. Akcja toczy się wartko, kamera podchwytuje to śliczne fragmenty ulic i portu Londynu, to pejzaże angielskiej „country“, potem górnicze miasto z rzędami robotniczych, jednakowych domków i z niezliczonymi wieżami i kominami kopalń, wreszcie szkockie wrzosowiska i rybackie miasteczko. Mimo tak zmieniającego się tła uwaga widza nigdy nie odrywa się od fabuły i przede wszystkim dziejów bohaterów filmu. Strona dźwiękowa chwilami jest znakomita, choć chwilami — bardzo zła

W.G.

**MIASTO STALI — „Steel Town“**

Historia miłosna rzucona na tło pracy i życia hutników i metalowców. Fabuła prosta, sentymentalna i amerykańska, to jest z pewną domieszką brutalizmu. Film nakręcony został w kalifornijskich stalowniach i ukazuje wiele bardzo zajmujących pokazów produkcji stali. „Miasto stali“ jest kolorową pochwałą pracy.

Film przeciętny. Czołowi aktorzy: Ann Sheridan, John Lund, Howard Duff.

**STRZEŻ SIĘ, MARYNARZU! — „Sailor beware“**

Para komików, Dean Martin i Jerry Lewis, budzi obecnie zachwyt amerykańskich miłośników filmu. Typ komizmu głośnej pary nie odbiega od zwykłych szablonów; jest to przede wszystkim humor mimiczny. Dowcipy marynarskie filmu są — trzeba to podkreślić — utrzymane na czystym poziomie i nie staczają się w wulgarność.

Zwolennikom fars filmowych obraz ten da sporo przyjemności.

J. B.

## KRONIKA

**PŁK. TOKAJEW NIE KŁAMAŁ.** — Pułkownik sowiecki, Grigorij Aleksandrowicz Tokajew, urodzony na Kaukazie, zbiegł na Zachód i wybrał wolność w W. Brytanii, gdzie ogłosił serię artykułów o przygotowaniach Rosji Sowieckiej do wojny. Artykuły te ukazały się w tygodniku „Sunday Express“. Płk. Tokajew dowodził w nich, że jako gorliwy członek partii komunistycznej był wstrząśnięty faktami, wskazującymi, że Politbiuro trąbiące do znudzenia o pokoju światowym, w rzeczywistości zajęte jest przygotowaniem wojny oraz eksploatacją okupowanych krajów. Był on szczególnie głęboko poruszony „zaawansowanymi przygotowaniami do przejęcia pełnej kontroli w krajach satelickich“.

Wydawnictwo w języku angielskim p.t. „Rusia To-day“ nazwało płk. Tokajewa kłamcą. Sprawa poszła do sądu. W obliczu sprawiedliwości wydawcy „Russia To-day“ zreflektowali się pośpiesznie i... przeprosili płk. Tokajewa, biorąc na siebie koszta sprawy.

**SZTUKA PALENIA Z BATA.** — Aktor Dave Kasher posiada w Hollywood opinię „chłopca z batem nr. 1“. Jest to mistrz w sztuce palenia z batów i jej genialny instruktor. Krytycy amerykańscy przypisują ten rzadki talent Kashera jego doświadczeniom z młodości, którą spędził w Polsce.

## RZECZY CIEKAWE

### OSTROŻNIE Z DDT

DDT, znany środek przeciw owadom, musi być stosowany zgodnie z przepisem. W USA zmarł człowiek, który wypił roztwór DDT. Były również wypadki poważnych zatruć, a to z powodu użycia DDT zamiast mleka w proszku lub zamiast proszku do pieczenia. Stwierdzono, że DDT występuje w ilościach szkodliwych dla człowieka w mleku lub maśle, jeśli stajnie poddano energicznej dezynfekcji tym środkiem.

### CO TO SĄ „DENIERY"?

Pończochy nylonowe posiadają zawsze oznaczenie swej grubości w „denierach". Jest to jednostka, określająca ciężar i grubość zużytych do wyrobu włókien. Im wyższa jest liczba, tym grubsza nić. Pończocha o 15 „denierach", należąca do najpopularniejszych, jest dwa razy cieńsza i lżejsza od 30-„denierowej". Wyrabia się tkaniny nylonowe do 70 „denierów".

### CORAZ PRĘDZEJ!

Usunięcie migdałków trwa w szpitalach warszawskich około 50 sekund, a to dzięki udoskonaleniu przyrządu do wyłuskiwania migdałków. Zamiast znieczulenia lokalnego stosuje się krótką narkozę. Chory już następnego dnia nieźle łyka i mówi swobodnie.

### CZUŁY APARAT

Aparat alarmowy przeciw pożarom, wyprodukowany ostatnio przez firmę Siemens & Halske, reaguje na drodze chemiczno-elektrycznej na gazy spalinowe. Aparat jest tak czuły, że wszczyna alarm, gdy w promieniu 1 m znajdzie się zapalony papieros.



## UŚMIECHNIJ SIĘ

### STOŁECZNE CENY

Pewien jegomość z prowincji przyjechał do Warszawy i tam się tak zaawanturował po pijanemu, że został skazany przez komisarza policji na zapłacenie 10 zł. kary.

—U nas w Kałuszynie, panie komisarzu — targuje się skazany — za taką samą awanturę płacę zawsze tylko 5 zł.

— A cóż pan sobie myśli — powiada komisarz — to pan chce się bawić w stolicy po prowincjonalnych cenach?!



PEŁNY EKWIPUNEK

**KUPON**
**DO ROZWIĄZANIA**
**KRZYŻÓWKI Nr 5**
GAZETA NIEDZIELNA
z 2 marca 1952 r.

# Z ŻYCIA POLAKÓW NA KONTYNENCIE

## W HOLANDII

### REORGANIZACJA ŻYCIA SPOŁECZNEGO STOCZNIOWCÓW POLSKICH WE VLISSINGEN

Do niedawna życie społeczne i organizacyjne stoczniowców polskich we Vlissingen, skoncentrowane było przy Kole Vlissingen, Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii. Trzeba przyznać, że Koło to należycie spełniało swoje zadania, do których należało pielęgnowanie polskiej kultury, oraz — jak mówi par. 3 statutu — „...popieranie duchowych, kulturalnych, społecznych i ekonomicznych potrzeb członków Towarzystwa", jak również zbliżenie z miejscowym społeczeństwem, z jego życiem kulturalnym, sportowym itp.

Niemniej jednak — na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Koła, które odbyło się w dn. 16 stycznia br., doszło do rozwiązania Koła P.T.K. Vlissingen i przyłączenia go jako zorganizowanej całości do nowo utworzonego Koła SPK. Stało się to na skutek ankiety przeprowadzonej wśród członków Koła P.T.K., w której poszczególni członkowie odpowiadali na pytanie: czy wobec utworzenia Oddziału SPK w Holandii (co miało miejsce w listopadzie ub.r.) celowym i wskazanym jest utrzymywanie dwóch podobnych organizacji na tym samym terenie i wypowiedzenie się, która z dwóch podobnych organizacyj (P.T.K. czy SPK) danemu członkowi bardziej odpowiada i do której z nich woli należeć.

Większość członków, składających się z b. żołnierzy 1 Dyw. Panc., 1 i 2 Korpusu, Lotnictwa, Marynarki i b. członków Kompanii Wartowniczych, wypowiedziała się za SPK, jako organizacją, która im najbardziej odpowiada.

Rezolucja o rozwiązaniu Koła P.T.K. Vlissingen, z tym że jako zorganizowana całość przejdzie do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, tworząc Koło SPK Vlissingen, które będzie spełniać te same funkcje religijne, kult-oświatowe i społeczne na terenie Vlissingen, które dotychczas spełniało Koło P.T.K. — przyjęta została przez Walne Zebranie jednogłośnie.

Walne Zebranie członków Koła SPK Vlissingen, które odbyło się bezpośrednio po zamknięciu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Koła P.T.K., postanowiło przekształcić dotychczasową Sekcję SPK przy Kole P.T.K Vlissingen, na Koło SPK Vlissingen, oraz zatwierdziło do końca kadencji dotychczasowe władze Koła P.T.K. Vlissingen (zarząd i komisję rewizyjną) w tym samym składzie jako władze Koła SPK Vlissingen.

Spectator

## WE FRANCJI

### ZE STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

W niedzielę, 1 stycznia odbyło się w Paryżu doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji. W wyniku wyborów prezesem Stowarzyszenia został inż. M. Wrzecian. Do Zarządu weszli: pp. K. Barczewski, E. Brzeski, Z. Budzko, T. Federowiczówna, Z. Jesionowski, J. Nagórski i R. Prewysz-Kwinto. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Kalster, K. Krzyżak, Jełowicki i T. Rzewuski. Do Sądu Koleżeńskiego: pp. W. De Fontain, W. May, Optołowicz, Repant, S. Szewczyk, i Todtleben.

### NOWE WŁADZE SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W PARYŻU

W dniu 2 lutego 1952 odbyło się w Paryżu Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich (koło Paryż). W wyniku wyborów, utworzono nowe władze w składzie: prezes — F. Chrzanowski; sekretarz — W. Junosza. W skład zarządu weszli: I v-prezes — R. Wraga, II v-prezes A. Uziembło; członkowie: ks. F. Kaszubowski, St. Kotwicz i Z. Welnkrantz. Komisja Rewizyjna: dr St. Paczyński, H. Tomaszewska i J. Jasiewicz.

**TYM RAZEM TYLKO DLA PANÓW!**

# Czy jesteś dobrym mężem?

— Weź papier i ołówek.

— Zapisz odpowiednią cyfrę przypadającą na odpowiedź.

— Dodaj otrzymane punkty.

— Porównaj twoją sumę z opinią, którą znajdziesz na końcu.

1. Czy jesteś serdeczny?

a. Czy mówisz żonie przyjemne rzeczy? Tak (1) — Nie (0)

b. Czy pamiętasz o jej imieninach i urodzinach? Tak (2) — Nie (0).

2. Czy jesteś lojalny?

a. Czy jeżeli masz jej zrobić jakąś uwagę, zważasz na to, aby to uczynić gdy jesteście sami? Tak (3) — Nie (0).

b. Czy bronisz jej zawsze przed innymi? Tak (3) — Nie (0).

3. Czy jesteś staranny?

a. Czy dbasz o swój wygląd ze względu na nią? Tak (1) — Nie (0).

b. Czy walczysz ze swym niedbalstwem ze względu na to, że ono ją razi? (porozrzucane papiery, porzucone ubrania i brudna bielizna, niedopałki itp.) Tak (4) — Nie (0).

4. Czy jesteś jej najlepszym i najbliższym przyjacielem?

a. Czy umiesz tak postępować, by nade wszystko ceniła sobie twą obecność; jej pozostawić wybór ulubionego filmu, przedstawienia, odwiedzenia krewnych, przyjaciół itp.? Tak (2) — Nie (0).

b. Czy jej powierzasz wszystkie swe radości troski i trudności? Tak (5) — Nie (0).

5. Czy jesteś jej życiowym współpartnerem?

a. Czy naprawdę dzielisz z nią wszystkie troski domowe, rodzinne, gospodarcze, o zdrowie dzieci, zabiegi o utrzymanie życia rodzinnego itd.? Tak (2) — Nie (0).

b. Czy pobieracie razem takie decyzje jak w sprawie spędzenia urlopu, zakupienia mebli, przyjmowania znajomych w domu, zakupywania podarków itp.? Tak (1) — Nie (0).

**A teraz dodaj zapisane punkty i postaw sam stopień:**

Od 0 do 5 — Lepiej o tym nie wspominać.

Od 5 do 10 — Twoja żona ma wiele zasług, ale ty popraw się co prędzej.

Od 10 do 15 — Nieźle, nieźle, jeszcze trochę wysiłków.

Od 15 do 20 — Jesteś mężem wybornym.

Ponad 20 — Jesteś prawie ideałem męża.

RADA KOŃCOWA: W każdym razie dwa ostatnie stopnie należy porównać z opinią... żony.



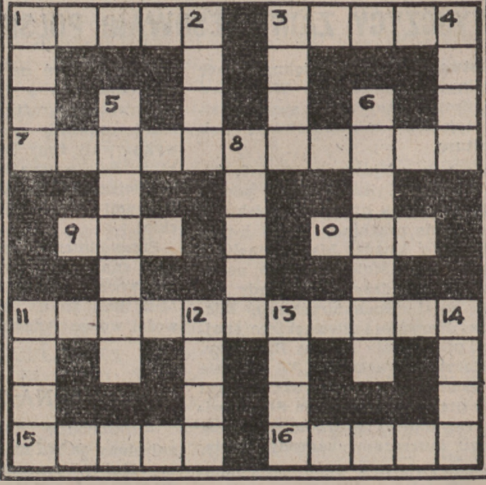
# KRZYŻÓWKA Nr 5

**Poziomo:** 1. Król Izraela, 3. Autor „Betlejem polskiego", 7. Ubieganie się o mandat poselski. 9. Skrót jednostki natężenia prądu elektrycznego, 10. Zwierzę drapieżne, 11. Bardzo stara dzielnica Londynu, 15. Król żydowski z czasów narodzenia Chrystusa, 16. Miasto w Azji Mniejszej słynne z epopei Homera.

**Pionowo:** 1. Zwierzę leśne, 2. Okowy, 3. Roślina używana na wsi do wianków ślubnych, 4. Miasto w woj. nowogródzkim, 5. Żywość, energia, 6. Podróżnik-sportowiec, 8. Liczebnik, 11. Zmysł, 12. Staropolski trunek, 13. Główny prąd rzeki, 14. Stolica państwa europejskiego.

* * *

**Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 6 marca** b.r. Do rozwiązania należy dolepić kupon wycięty z 9-nru G.N. Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania **książkę M. K.** Pawlikowskiego pt. SUMIENIE POLSKI.




## PRACE RADY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

W lokalu Samopomocy Lotniczej w Londynie odbyło się posiedzenie Rady Kulturalno-Oświatowej pod przewodnictwem dra M. Giergielewicza. Obrady rozpoczęto od komunikatów, poświęconych rozpoczęciu pracy na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, utworzeniu Sekcji Badań Kultury przy Instytucie Badania Spraw Krajowych, otwarciu Studium Środkowo-Wschodniej Europy i uruchomieniu ostatniego kursu Szkoły Rolniczej z początkiem wiosny roku bieżącego. Następnie mgr M. Golawski wygłosił referat, przedstawiający dotychczasowe prace Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych. Referent poinformował Radę, że w obecnej chwili na obszarze W. Brytanii pracuje 70 kursów przedmiotów ojczystych o 1024 dzieciach i 128 nauczycielach. W porównaniu z rokiem ubiegłym akcja dokształcania dzieci polskich wzrosła dwukrotnie, lecz wciąż jeszcze obejmuje zbyt mały odsetek dzieci i młodzieży. Kursy należy szeroko zapropagować, aby wiadomość o nich dotarła do wszystkich zainteresowanych rodziców. Rada podkreśliła ponadto z naciskiem wielkie znaczenie jakie ma prasa młodzieżowa, jak „Dziatwa", „Bądź gotów", „Ogniwa" i „Znicz" w akcji dokształcania młodzieży.

Komisja Nauczania Przedmiotów Ojczystych zajmuje się obecnie pracami programowymi i poradnictwem. Nauczyciele mogą na żądanie otrzymać program przedmiotów ojczystych, przygotowany w formie powielanego skryptu. W dalszej kolejności Komisja zajmie się podręcznikami, przede wszystkim zaś „Książką dziecka polskiego", która zawierać będzie odpowiednią liczbę specjalnie opracowanych i dobranych czytanek.




**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2** Telefon AMB 6879. Wydawca: **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata** (z przesyłką) płatna z góry: **miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-;** półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów **Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA.** 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej **stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie** tej samej treści — opust, zależny od ilości **ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne:** 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń **Redakcja nie odpowiada.** PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna **20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA:** „Libella" **Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile,** Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. **HOLANDIA: Przedstawicielstwo** „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru **pojedyńczego 30 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld.** 70 centów NIEMCY: Księgarnia **„Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19, Germany US Zone.** Cena nru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, **kwartalna 4. 50 DM.** STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni **Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J.** 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, **E. Bagiński, 3690, Helen Av. Detroit 7, Michigan,** 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, **Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą** lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 **Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr.** prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. **SZWECJA: BolesławK** urowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata **miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr.** W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa **oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się** z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12. Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9794